

MATERIAŁY SZKARŁATNEGO KRĘGU
Seria e2012

Shoud 6: "Tuba rzeczywistości" - przekaz ADAMUSA dla Szkarłatnego Kręgu za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe

4 lutego 2012

www.crimsoncircle.com

Jestem, który jestem, Adamus, i jestem tu po to, by wam służyć.

Witam wszystkich na naszym kolejnym spotkaniu. Mało was tu dzisiaj przez tę śnieżycę. Dotarli sami nieustraszeni... Grrr! (Publiczność odpowiada "Grrr!") Bardzo się cieszę, widząc was wszystkich tutaj i wiem, że wiele osób ogląda nas też teraz w Internecie (patrzy prosto do kamery).

Zanim zaczniemy, chciałbym zachęcić was wszystkich do tego, abyście się wpieryw dobrze uziemili, bez względu na to, gdzie teraz jesteście, tu czy u siebie w domu. Tam też weźcie świadomy, głęboki oddech... Wczujcie się dobrze w to krzesło, na którym siedzicie, w podłogę, oparcie fotela... Weźcie świadomy, głęboki oddech i rozszerzcie się międzywymiarowo, rozszerzcie się tak, jakbyście chcieli całą tę salę zapełnić swoją energią. Dołączcie do tych wszystkich, którzy zjawili się tutaj dzisiaj osobiście, poczujcie, jakie naprawdę niesamowite energie pojawiły się dzisiaj na tej sali... Weźcie głęboki oddech i dołączcie do nas w zaśnieżonym Cold Creek Canyon w Colorado.

Weźcie głęboki oddech i rozszerzcie się tak, by znaleźć się tu teraz z nami na tej sali, gdziekolwiek byście teraz nie byli. A tym, którzy dopiero się podłączyli, pokażę - na prośbę Cauldre'a - ile my tu mamy śniegu na zewnątrz. (Otwiera drzwi, by pokazać zasy śniegu) Tak, mieliśmy tu przez ostatnie kilka dni niezłe zamiecie, ale to nie stanowi żadnej przeszkody, by każdy z was mógł być dziś tutaj z nami. Tak, moi przyjaciele, wygląda śnieg (śmiech) i mróz. Czy ktoś miałby ochotę wyjść na zewnątrz i pokazać, dokąd sięgają zasy? (Nikt nie chce nosa wyściubić, więc Adamus się śmieje) A więc, moi drodzy przyjaciele, zobaczcie, co tam się dzieje dzisiaj na zewnątrz.

Będziemy dzisiaj także przyglądać się temu, co się dzieje wewnątrz, dlatego zachęcam was wszystkich raz jeszcze, byście wzięli teraz porządną, głęboki oddech...

(pauza)

Weźcie świadomy, głęboki oddech, bądźcie tu w pełni obecni... Cały czas pojawiają się tu kolejni goście, wnosząc ze sobą swoje energie na tę salę... Tak więc w rzeczywistości wcale nie jest tu tak pusto...

Ha! Votre belle! Mmm. (Adamus całuje kobietę, która przyjechała z Francji) Oui. Oui. Tak! Tak! Z Francji. Specjalnie dla mnie. Specjalnie dla mnie.

VÉRONIQUE: Specjalnie dla ciebie.

ADAMUS: Specjalnie dla mnie. Tak.

Zdolność adaptacji

Tak więc, droga Shaumbro, słyszałem wasze wcześniejsze rozmowy i nie wytykając nikogo palcami... (śmiech, kiedy znacząco patrzy na Lindę)

LINDA: No jaki ty jesteś subtelny!

ADAMUS: Słyszałem wasze rozmowy o tym, że kiedy jesteśmy tu wszyscy przed kamerami, gdy mamy na sali publiczność, to podobno jestem inny...

LINDA: Żebyś wiedział...

ADAMUS: ... niż wtedy, kiedy spotykamy się w bardziej prywatnym gronie, jak choćby podczas naszej ostatniej audycji z udziałem Astrodoca. Tak więc o co w tym chodzi? Dlaczego tak się dzieje? Czy to przeze mnie czy przez was?

LINDA: Jedno i drugie.

ADAMUS: Jedno i drugie. A dlaczego? Skąd to się bierze, moja droga?

LINDA: Cóż, to po prostu odzwierciedlenie panujących w danym momencie energii.

ADAMUS: Absolutnie. Oczywiście, że tak. To odzwierciedlenie energii. Kiedy gromadzimy się tutaj na tej sali, gdy pojawiacie się tutaj, czy to osobiście, czy to przez Internet, pojawia się inny rodzaj energii. Wiem, że wielu z was wyczuwa różnicę między naszymi showami a warsztatami, spotkaniami, audycjami radiowymi czy czymś jeszcze, a to wszystko jest wynikiem różnych energii ludzi, energii Shaumbry, tego, co akurat chcecie zrobić... Będziemy jeszcze o tym dzisiaj rozmawiać. A zatem ja czy jakiegokolwiek inne istoty anielskie...

LINDA: Myślę, że przed kamerą trzeba by to wyrazić nieco inaczej...

ADAMUS: No, może trochę tak, to prawda. Ale tylko trochę. Otóż wszelkie anielskie istoty, które z wami pracują, dostosowują do was swoje energie; dopasowują je do tego, co aktualnie robicie, czego pragniecie doświadczyć w swoim życiu, dokąd chcecie podążać. Zawsze się do was dostosują. Oczywiście nigdy nie będą zmuszać was do czegoś, czego nie chcecie. Nie będą ingerować w wasze wybory, czy to świadomie czy też... Z rozpędu chodzę na koniec sali, by porozmawiać z tymi, którzy siedzą z tyłu, a dzisiaj jest tu pusto. Nikogo nie ma. Nikogo.

LINDA: Czyżby?

ADAMUS: (śmiejąc się) Mam na myśli ludzi.

LINDA: Hmm...

ADAMUS: Tak więc one wszystkie stale się dopasowują, dostosowują się do was. Najważniejsze w tym wszystkim jest jednak to, że wy też możecie dopasować i dostosować się do siebie samych. Wbrew temu, co wam się wydaje, wasze ja nie istnieje wcale w liczbie pojedynczej. Nie jesteście jednostkami. Jak Andra i On dobrze wiedzą, każdy z was ma wiele różnych postaci - każdy z was ma osobowość wieloraką. Zrównoważoną - mam nadzieję - ale jednak wieloraką...

Posiadacie wiele wszelkiego rodzaju aspektów, zdrowych aspektów, które możecie wykorzystywać w każdej sytuacji, jak choćby podczas śnieżycy, do której możecie dostosować swoją energię. Każdy z was, kto się tutaj dzisiaj zjawiał w fizycznej postaci, musiał dostosować swoje energie, by móc tu dziś być, i to nie tylko ze względu na to, co się dzieje na drogach, ale ze względu na specyficzne energie, które są tu dzisiaj obecne... Naprawdę bardzo ekscytujące są dzisiaj te energie, zupełnie inne niż zwykle... Ale czasami rzeczywiście dobrze, gdy pojawią się takie zmiany, bo pozwalają wyjść ze starych przyzwyczajeń.

Niemniej chodzi mi o to, że możecie dostosować się sami do siebie. Nie musicie budzić się co rano myśląc, że jesteście jedną i tą samą osobowością, że musicie robić wszystko w ten sam sposób, co zawsze. Przyjrzyjcie się wszelkim możliwościom, różnym podejściom do siebie samych, do swojego życia, do tego, jak zaprosić do siebie swojego ducha, swoją boskość... Wasza boskość też się z resztą do was dostosuje.

Wasza boskość cały czas tu jest, tyle tylko, że nie jesteście tego całkiem świadomi. Ona też dopasowuje się do was - do tego, jaki macie dzień, jakie są wasze aktualne pragnienia, jakie pojawiają się w was uczucia... Jest równie elastyczna, jak ja, gdy dostosowuję swoją energię zależnie od tego, w jakiego rodzaju spotkaniu biorę udział.

LINDA: Że jak?!

ADAMUS: No tak.

LINDA: Ty, elastyczny? (Chichocze)

ADAMUS: Hm... No tak.

LINDA: (śmiejąc się) Ale elastyczny?!

ADAMUS: Elastyczny.

Najważniejsze problemy i ich przyczyny

ADAMUS: Podczas naszej ostatniej audycji z udziałem Astrodoca, czyli dra Douglasa Davies'a, i naszej wspaniałej Lindy z Eesa, rozmawialiśmy przede wszystkim o kwestiach związanych z problemami zdrowotnymi.

Przeciętny człowiek, którego dotyka jakiś problem zdrowotny w postaci jakiejś choroby czy bólu, zazwyczaj zaczyna się zastanawiać, co jest z nim nie tak - skąd ten ból, dlaczego cierpi na niestrawność, dlaczego brak mu energii, czemu czuje się taki osłabiony...

A potem Shaumbra... Oglądałem ten film wcześniej i bardzo mi się podobał, szczególnie to, jak ta dziewczyna powiedziała, że kocha Adamusa... To znaczy powiedziała St Germain'a, ale to to samo. (Adamus nawiązuje do wideo na YouTube pt. "Shit New Age Girls Say" - do obejrzenia na Facebooku na Shaumbra Polska)

Ale, moja droga Shaumbro... Zupełnie zbiło to na chwilę Cauldre'a z tropu. (Adamus się śmieje)

Tak więc większość ludzi patrzy na swoje problemy ze zdrowiem ze strachem, próbując dociec, co zrobili źle, zastanawiając się, gdzie mogliby znaleźć jakąś pomoc, szukając lekarza czy też uzdrowiciela. Rozmawialiśmy podczas tej audycji o tym, co tak naprawdę leży u źródeł takich problemów. Omówiliśmy kilka różnych kwestii, którym warto się w związku z tym przyjrzeć.

Karma przodków

Problemy związane ze zdrowiem fizycznym, jak również w wielu przypadkach ze zdrowiem psychicznym, są często powiązane z karmą przodków. Wiele waszych problemów zdrowotnych jest przekazywana wam z pokolenia na pokolenie po linii krwi, czyli w wyniku tego, że wcielacie się z powrotem w jedną i tę samą rodzinę. Przejmujecie od niej problemy zdrowotne, pozwalacie im stać się częścią waszej rzeczywistości, ponieważ wierzycie, że są one efektem wiążących was więzów krwi i w ten sposób sprowadzacie te energie do swojego organizmu. A tymczasem one tak naprawdę po pierwsze wcale nie są wasze, a po drugie wy wcale nie jesteście związani żadnymi więzami krwi ze swoimi przodkami... Naprawdę nie.

Prędzej czy później wszyscy ludzie zdadzą sobie sprawę, że mogą się uwolnić od swej rodzinnej karmy. I to nie oznacza wcale, że trzeba jednocześnie zerwać wszelkie związki ze swoją obecną rodziną. Tu chodzi o uwolnienie się od krępujących was więzów krwi. Bedzie to również miało ogromne konsekwencje dla waszego

ewentualnego następnego wcielenia, bo gdy pozostajecie mocno związani ze swoją karmiczną rodziną, istnieje duże prawdopodobieństwo, że ponownie się w niej wcielicie.

Wyobraźcie to tylko sobie. Te wszystkie więzy krwi... (Adamus się śmieje) Tak, widzę, że rzeczywiście to sobie wyobrażiliście! Te więzy są od wieków odpowiedzialne za większość waszych chorób i problemów zdrowotnych. Macie przez nie dosłownie we krwi pewne skłonności, na przykład do alkoholizmu, albo braku obfitości w życiu, albo do tego, że zamiast być panami swego losu, jesteście jego marionetkami.

Uwierzcie mi, to naprawdę nieważne, jak bardzo byście tego nie planowali, nieważne, jak bardzo nie wydawalibyście się sobie oświeceni, jak bardzo nie bylibyście przekonani o tym, że gdy przejdziecie na drugą stronę, to już na pewno nie będziecie się więcej wcielać - albo jeśli już, to przynajmniej wybieriecie sobie zdrową, zamożną rodzinę - to i tak istnieje bardzo wysokie prawdopodobieństwo, że nic by z tego nie było. A dlaczego? Przez to niemalże magnetyczne przyciąganie, jakie wywierają na was wasze karmiczne więzi. Zasysają was z powrotem do tego samego rodu, do tej samej rodziny. Cała ta stara karma, stare związki, czasami też dawne miłości, a w niektórych przypadkach nawet szczęście i radość, wszystko to wywiera na was głęboki wpływ.

Nie mówię, że od razu jutro powinniście zadzwonić do swoich bliskich i pożegnać się z nimi na zawsze. Nie mówię, że trzeba się od razu rozwodzić, porzucać swoją rodzinę... Choć niektórzy z was tak właśnie zrobili. Natomiast wystarczy wziąć głęboki oddech i uświadomić sobie, że oni wszyscy mogą być dla was wspaniałymi przyjaciółmi, wspaniałymi rodzicami, wspaniałymi kuzynami... Ale ponieważ prędzej czy później każda suwerenna istota musi uwolnić się od swoich więzów krwi, możecie równie dobrze zrobić to już teraz. Tak naprawdę, to... (Adamus spogląda na Lindę i zaczyna się śmiać) Co za spojrzenie! Co za spojrzenie! (do Lindy) Może chciałabyś na chwilę wyjść? (Śmiech)

LINDA: Jasne...

ADAMUS: Tak naprawdę, to gdy już się uwolnicie od swoich krewnych, swoich rodowych więzi, zaczniecie wtedy swoich bliskich dużo bardziej doceniać. Zrozumiecie wtedy, dlaczego robili pewne rzeczy, które niekoniecznie były rezultatem ich świadomego wyboru, a raczej wynikały z ich przystosowania się do tego rodu, w którym się urodzili i którego byli częścią. Zdacie sobie sprawę z tego, że wasi krewni są po prostu produktem swoich przodków i praprzodków, że pewne ich uwarunkowania sięgają samych początków ich linii genealogicznej.

Uświadomicie sobie również, że gdzieś tam, na tym drzewie genealogicznym, na którejś jego gałęzi, jesteście też wy sami, że to jedno z waszych poprzednich wcieleń... To znaczy jedno z wcieleń waszej duszy, bo to tak naprawdę nie wy. Niemniej jednak zdacie sobie sprawę z tego, że wy sami przyczyniliście się kiedyś do utrwalenia wszystkich tych energii, wszystkich tych problemów, z którymi się teraz borykacie...

Weźmy teraz głęboki oddech...

W tym miejscu rodzi się ciekawe pytanie, które Linda i wielu z was właśnie sobie uświadomiło. A mianowicie, jak to jest, że tak wiele osób z Shaumbry - tzn. w porównaniu do innych ludzi - dlaczego tak wielu ludzi z Shaumbry nie ma dzieci? Dlaczego?

KERRI: Bo są na to zbyt mądrzy! (Dużo śmiechu)

ADAMUS: Nagroda Adamusa, bardzo proszę. Należy ci się nagroda Adamusa! Właśnie tak. Powiedziałaś to w idealnym momencie, moja droga. Doskonałe wyczucie czasu.

LINDA: (ciągle się śmiejąc) Proszę bardzo, dziewczyno.

ADAMUS: Świetna odpowiedź. Właśnie dlatego, że pewna częśćka was zdaje sobie sprawę z wszystkich tych problemów wynikających z powiązań rodzinnych, nie chcecie brać w tym więcej udziału. Nie chcecie ich

powielać, przekazywać ich kolejnej osobie. Oczywiście istnieją jeszcze inne powody. Wybraliście, by nie mieć w tym życiu dzieci, ponieważ to wcielenie chcieliście poświęcić sobie, swojej duszy, swoim własnym narodzinom. Po co zajmować się narodzinami innej istoty, kiedy można zająć się swoimi? Hm?

LINDA: Hm...

ADAMUS: Widzę, jak niektórzy przytakują... Ale widzę też, że inni robią miny, jakby dokuczało im zaparcie.

LINDA: Chyba wyparcie!

ADAMUS: Wyparcie, jasne... (Chichocząc) Nie, zaparcie... Tak więc, droga Shaumbro, właśnie w ten sposób możecie uwolnić się od wielu problemów zdrowotnych, które was teraz dotyczą, a nawet niektórych problemów ze zdrowiem psychicznym... Choć akurat problemy psychiczne są raczej wynikiem waszej własnej, osobistej karmy... To była druga kategoria. Zapiszesz to na tablicy?

LINDA: Jasne.

ADAMUS: Dobrze.

LINDA: Proszę bardzo.

ADAMUS: Numer jeden. Podstawowe problemy wpływające na zdrowie. No i oczywiście możecie też wysłuchać całej - Cauldre prosi, by wam to teraz ogłosić - całej audycji z udziałem Astrodoca na Awakening Zone. Więc po pierwsze...

LINDA: Numer jeden, karma przodków?

ADAMUS: Karma przodków.

LINDA: Dobrze.

Osobista karma

ADAMUS: Numer dwa - wasza własna osobista karma, wasze aspekty, które pozostają niezintegrowane. One też mają wpływ na wasze zdrowie. Wasze bardzo od was oderwane aspekty, które doświadczyły jakichś mocno traumatycznych przeżyć, mają tendencje do tego, by krążyć gdzieś w pobliżu was, podobnie zresztą, jak wasze dobre aspekty. Nie chcę tutaj nadawać im zbyt dużego znaczenia - wszystkim tym waszym pofragmentowanym, wkurzonym, naprawdę wściekłym aspektom, niemniej jednak mają one skłonności do tego, by się was trzymać. Dlaczego? Cóż, z kilku powodów.

Przede wszystkim, chcą mieć coś, co wy macie, a one nie. Duszę. Duszę. Wy macie duszę. Swoją własną duszę. Wasze aspekty są fragmentami was samych, ale nie mają połączenia z duszą. A wy tak. Wy macie.

Tak więc takie aspekty, które zwykle określamy mianem szarych lub mrocznych, krążą w pobliżu was, wyczekując sposobności na to, by pojąć waszą duszę. Co prawda nie mają bladego pojęcia, ani gdzie ona jest, ani jak ją zdobyć, ale wydaje im się, że jeśli tylko będą wystarczająco długo wokół was krążyć, jeśli tylko doświadcycie w międzyczasie wystarczająco mocno piekła, to uda im się ją schwycić.

W międzyczasie krążą jedynie wokół was, próbując się w was energetycznie wpiąć, niczym szponami. A gdy im się to uda, wtedy kradną waszą energię. To je utrzymuje... To jest ich pożywienie. Wy nim jesteście. Wy sami. Jesteście dla nich niczym wielki pączek, (Adamus się śmieje) niczym czekoladowe ciastko, czy jakieś inne pyszności... Krążą wokół was i czerpią od was energię. W ten sposób mogą się skoncentrować, skupić,

pozostać obecne. A jeśli macie wiele takich aspektów, to możecie na co dzień odczuwać naprawdę duże zmęczenie, bo one wszystkie odbierają wam energię.

Oczywiście moglibyście wziąć sobie energię skądś indziej, ale jesteście tak przyzwyczajeni do zdobywania jej w pewien określony sposób i w określonej ilości, że nie przyjdzie wam do głowy, by po prostu sprowadzić jej sobie więcej... Poza tym i tak wtedy pewnie jedynie oddalibyście swoim aspektom jeszcze więcej energii, więc na jedno by wyszło... Wypracowaliście sobie z nimi pewien rodzaj swoistej energetycznej równowagi i tak funkcjonujecie.

Niemniej, gdy wasze aspekty odbierają wam regularnie przez dłuższy czas część waszej energii, nie pozostaje to bez wpływu na was, na przykład na jakiś organ życiowy, szczególnie na nerki i wątrobę, z których zazwyczaj czerpią one waszą energię. To osłabia wasze najważniejsze narządy, osłabia wasz system odpornościowy i nie ma znaczenia, ile byście nie brali Spiruliny, Echinacei, czy jakichkolwiek innych specyfików, wasz system odpornościowy i tak pozostanie osłabiony.

Rozwiązanie

Chcecie przywrócić swój układ odpornościowy do działania? Opuśćcie sobie jak najwięcej swojej osobistej karmy i wszystkich tych niezintegrowanych aspektów. A jak to zrobić? Cóż, po prostu sprowadzić te aspekty z powrotem do miłości, z powrotem do siebie, poprzez stworzenie bezpiecznej przestrzeni, Tu i Teraz, w chwili obecnej. Jak to zrobić? Oddychać i kochać siebie. Okazać sobie bezwarunkową miłość. Jak już nieraz mówiliśmy, najtrudniejszą rzeczą, z jaką przychodzi wam się zmierzyć w tym życiu, jest pokochanie siebie. Na tym powinniście skupić całą swą uwagę. Tymczasem wy się rozpraszaacie. Robicie wszystko, byle tylko nie trzeba było poświęcić sobie samemu czasu i byle tylko nie trzeba było okazywać sobie miłości. Dlatego szukacie dramatów i wszelkich innych rzeczy, które by mogły zaprzątnąć waszą uwagę. Intelktualizujecie, filozofujecie, a wszystko to, by zająć czymś umysł.

Jestem niezmiennie pod wrażeniem tych niesamowitych warsztatów, jakie Tobiasz stworzył na temat energii seksualnych. Wyraźnie wam tam powiedział, że najważniejsze jest to, by kochać siebie i nawet dał wam tam kilka bardzo praktycznych wskazówek... (do Dave'a Schemela) Cześć, Flash.

DAVE: Namaste.

ADAMUS: Namaste. Tak to się odpowiada Kuthumiemu. Ja jestem Adamus. Do mnie się mówi... (śmiej) "Witam Pana." Tak.

DAVE: Dziękuję.

ADAMUS: Nie, nie - do mnie. "Witam Pana."

DAVE: Witam Pana.

ADAMUS: Dziękuję. (Śmiej) Więc... Co to ja mówiłem? (śmiej się)

Tak więc wszystko to służy tylko temu, żebyście nie musieli zająć się brakiem miłości do siebie. Kiedy siebie pokochacie, wówczas uwolnicie swą osobistą karmę i nie będziecie już czuli się za nic winni. Za nic... A wy znowu swoje, że przecież zrobiliście coś naprawdę złego i że musicie dźwigać teraz to brzemię... Wcale nie musicie... ..że bardzo kogoś skrzywdziliście, że byliście naprawdę strasznym człowiekiem, a więc może lepiej, jak podźwigacie na sobie to brzemię winy jeszcze jakiś czas, może będzie lepiej, jak zadacie sobie jeszcze trochę bólu i cierpienia w tym życiu, bo byliście naprawdę źli, a jeśli teraz nie pocierpicie, to może znów staniecie się złym człowiekiem... Ała! Ała! Ała! (Adamus śmieje się i udaje, jakby się biczował) Jedno wielkie biczowanie... Sami sobie zadajecie pokutę.

Zupełnie bez powodu. Zupełnie. Może chociaż spróbujcie tego nie robić? Spróbujcie się przez tydzień nie biczować, nie obwiniać, odpuścić sobie wszystkie winy, wszelkie wyrzuty sumienia, wszystkie te nękające was wciąż obawy, że gdybyście spuścili sami siebie ze smyczy, to na pewno zrobilibyście coś złego. Wcale nie. Pozwólcie wreszcie odejść swojej osobistej karmie, a wówczas powrócą do was wasze aspekty. Poczują, że wreszcie stworzyliście im bezpieczną przestrzeń, że otoczyliście je pełnią miłości, bo to tak naprawdę wszystko, czego potrzebują, by do was wrócić. Są jak zagubione dzieci, które uciekły z domu – pragną jedynie akceptacji i miłości. Dopóki nie okażecie akceptacji samym sobie, zawsze jakaś częśćka was - a właściwie wiele części was, które określamy tu mianem aspektów - pozostaną zagubione, złe, wściekłe i nienawistne, po prostu rozczarowane wami i jak najdalej od tego, by wrócić do domu... Dlatego spróbujcie siebie pokochać. Luty to miesiąc miłości - trochę bez powodu, no ale mimo wszystko... Spróbujcie kochać siebie.

Zbiorowa świadomość

No dobrze. Następną kwestia na liście. Co to było?

LINDA: Nie pamiętam.

ADAMUS: Oj! Nie pamiętasz... Dobrze, chodzi mi o zbiorową świadomość, o otoczenie, w którym na co dzień funkcjonujecie. Jesteście jeszcze mocno podłączeni do zbiorowej świadomości, wciąż dajecie się jej wciągać w jej gierki. A wraz ze zbiorową świadomością wnika w was wiele niezrównoważonych energii, wiele chorób. Na przykład zimą łapiecie od ludzi przeziębienia i grypy. Dlaczego? Niekoniecznie dlatego, że wasz system odpornościowy jest osłabiony. Niekoniecznie dlatego, że ktoś zaraził was jakimś wirusem, ale dlatego, że dajecie wiarę temu, w co wierzy masowa świadomość. Tak to właśnie jest z różnego rodzaju przeziębieniami czy z gripą. Właśnie w ten sposób są tak naprawdę przekazywane, wcale nie przez zarazki... To znaczy bezpośrednio tak, ale impuls daje temu zbiorowa świadomość. To dlatego wszyscy się przeziębają. To dlatego wszyscy łapią gripę. Słyszycie na przykład w wiadomościach, że mamy sezon grypowy. I co wtedy?

SHAUMBRA 1 (kobieta): Chorujemy.

ADAMUS: Chorujecie. Oczywiście, że tak.

SHAUMBRA 2 (mężczyzna): I wtedy namawiają nas do wzięcia szczepionki.

ADAMUS: No dobrze, powiedzmy, że weźmiecie szczepionkę, ale co wtedy wmawia wam zbiorowa świadomość?

LINDA: Że od nich można się pochorować.

ADAMUS: Tak, że to spisek, że wstrzykują wam rtęć, ołów czy Bóg wie co jeszcze, albo, co gorsza, miniaturowe microchipy, które potem wami sterują... A to wszystko efekt zbiorowej świadomości.

Zobaczycie, że wkrótce pojawi się na Ziemi nowa epidemia. Tak mniej więcej w przyszłym roku. Ludzie będą cierpieć na niewytłumaczalne tiki. Tak, tiki. Takie nerwowe spazmy mięśni (Adamus podryguje) W rzeczywistości będzie tak, jedna czy dwie osoby zaczną mieć tiki nerwowe, wiadomość o tym rozprzestrzeni się za pośrednictwem fal zbiorowej świadomości - tak jak ja zarażam was tym teraz (śmiech) - i w niedługim czasie wszyscy zaczną na to cierpieć. Lekarze zaczną prowadzić badania i prędzej czy później któryś z nich wyskoczy z jakąś naprawdę durną teorią - na przykład, że to od wody. No nie bardzo... (udaje, że dostał drgawek) Nie bardzo. To raczej wpływ zbiorowej świadomości. A jeśli teraz po powrocie do domu zobaczycie, że macie jakiś niekontrolowany tik, coś w rodzaju czkawki, to nie martwcie się, do jutra zniknie.

LINDA: Czy to samo dotyczy przekleństw, czy tylko tików?

ADAMUS: W twoim przypadku jak najbardziej przekleństw. (Śmiech)

LINDA: Ach! Wreszcie będę miała wymówkę!

ADAMUS: Tak więc chodzi o to, że wszystkie problemy zdrowotne mają swoje konkretne energetyczne przyczyny. Tak naprawdę wcale nie jesteście chorzy. Wasza choroba czy schorzenie jest jedynie fizycznym przejawem braku równowagi w energiach, będącej z kolei wynikiem karmy przodków albo waszej własnej, ale także zbiorowej świadomości. Tymczasem wcale nie musicie już tego dłużej akceptować. Naprawdę nie. Nie ma takiej potrzeby. Naprawdę.

Weźmy z tym teraz głęboki oddech... z całą tą zbiorową świadomością.

Otoczające was energie

To tyle, jeśli chodzi o zbiorową świadomość. Oprócz niej istnieją jeszcze przyczyny 'środowiskowe'. Czuję je za każdym razem, gdy pojawiają się tu u was na Ziemi, w tej jakże gęstej energii. Nie zjawiam się tu znowu aż tak często, ani też nie schodzę tu specjalnie blisko, a mimo to dokładnie odczuwam to wszystko, w ciele Cauldre'a, w waszych ciałach, całą tę gęstość ziemskiej rzeczywistości. Czuję się tu tak, jakbym został sprężony, skondensowany, ściśnięty... choć i tak najtrudniejszą rzeczą jest utrata świadomości. Traciecie tu znaczną część swojej wyobraźni, zdolności swobodnego i otwartego czucia, swoją zmysłową świadomość. Wasze energie stają się tutaj tak bardzo skondensowane, tak ściśnięte, że wasza zmysłowa świadomość ogranicza się jedynie do tych zmysłów, które są wam dobrze znane, czyli wzroku, węchu, słuchu, dotyku i smaku. To bardzo ograniczające, naprawdę bardzo.

Jakby tego było mało, borykacie się tu jeszcze z problemami zdrowotnymi wynikającymi z tego, że to środowisko - energetyczne środowisko - w jakim funkcjonujecie, nie bardzo jest przyjazne dla części waszej anielskiej energii, przez co ona niekoniecznie chce tu być, bo jest jej tutaj bardzo, bardzo ciężko...

Z drugiej strony, jest to także największa zmysłowa przygoda, jakiej kiedykolwiek i gdziekolwiek moglibyście doświadczyć. Aniołowie ustawiają się w kolejce, by tylko móc zająć tutaj wasze miejsce - tak bardzo niesamowita pod względem zmysłowym jest ta przygoda, którą jest życie na Ziemi. A ponieważ przyglądają się oni temu ze swojej własnej, anielskiej perspektywy, nie niepokoją się aż tak bardzo tym, że mogliby - podobnie jak wy kiedyś - zagubić się w tej rzeczywistości. Po pierwsze dlatego, że żyją tu już Mistrzowie Wzniesieni, a po drugie oni sami mają zamiar wcielić się tutaj właśnie jako Mistrzowie Wzniesieni. Wiedzą, że mogą zanurzyć się w największe głębiny materialnej rzeczywistości, całkowicie zapomnieć, kim są, a potem i tak wynurzą się po drugiej stronie. Tak więc tylko czekają, by się tu zjawić, nie mogą się doczekać tej zmysłowej przygody. Ale także chcą doświadczyć tego, że życiem naprawdę można się cieszyć, że wzniesienia nie trzeba wcale doświadczać poprzez cierpienie, tak jak miało to miejsce w przypadku Tobiasza, który, jak wiecie, doznał oświecenia w ostatnich dniach swego życia w więzieniu... Póki ci przyglądają się. Chcą zobaczyć Mistrzów Wzniesionych nowego rodzaju, którzy będą tu żyć wiele, wiele lat, zamiast chwilę po oświeceniu uciekać na drugą stronę, tak jak to miało do tej pory zazwyczaj miejsce...

A więc wypijmy za to.

A propos picia, z tego co wiem, są tam z tyłu jakieś trunki. Pora podać je naszej publiczności. Byli wystarczająco dzielni, by przyjechać tu na trzeźwo, więc teraz wyślemy ich z powrotem do domu na...

LINDA: No, no, uważaj!

ADAMUS: ... jeszcze bardziej trzeźwych! Jeszcze bardziej! Tak. Tak. Tak.

Tak więc, drodzy przyjaciele, rozmawiamy dzisiaj o źródłach problemów zdrowotnych, z którymi boryka się wasze ciało... Dotykają one również zdrowia psychicznego, ale o tym porozmawiamy sobie innym razem. Na

razie weźcie z tym głęboki oddech... Wasze ciało dobrze wie, jak się zregenerować bez ingerencji z zewnątrz, bez przyjmowania leków, przestrzegania reżimów, bez sprawiania, aby wasze ciało cierpiało jeszcze bardziej.

(Suzy podaje mu wino) O! Ja na końcu... Ale pośpiesz się! (Śmiech)

SART: Opróżniaj tę butelkę! (Śmiech)

ADAMUS: Wasze ciało wie, jak się uleczyć, więc zrobmy to teraz tutaj. Spróbujcie tu i teraz tego doświadczyć.

Weźcie głęboki oddech i zdajcie sobie w pełni sprawę, że nie jesteście swoimi przodkami, że nie jesteście nawet swą własną karmą i że możecie dać jej odejść w każdej chwili.

Pamiętam, jak kiedyś w Szkołach Mistycznych musieliśmy dosłownie walczyć z niektórymi z naszych studentów o to, by oderwali się od swojej osobistej karmy. Strasznie się przy niej upierali, wpijali się w nią wszystkimi pazurami, uważali ją za część swojej tożsamości. Tłumaczyliśmy im, że tak wcale nie jest, że mogą dać jej odejść, tu i teraz, że mogą uwolnić się od tego wszystkiego za jednym zamachem. Ale oni upierali się, że nie. Myślę, że dzięki swojej karmie mogli czuć większy kontakt ze sobą. Cierpienie sprawiało, że czuli się bardziej żywi, choć to dość dziwny sposób. No ale właśnie dlatego nie dali sobie powiedzieć, że mogą sobie pewne rzeczy zupełnie odpuścić.

Ale myślę, że wy dzisiaj będziecie potrafili to zrobić. Zrobmy to przy pomocy... tak, uciekniemy się w tej kwestii do wina... Macie może jeszcze jakieś małe, białe, okrągłe wafelki? (Śmiech)

Tak więc, gdy każdy będzie już miał kieliszek wina... Ci, którzy uczestniczą w naszym spotkaniu przez Internet, mogą się napić czegokolwiek.

Suzy: Wszyscy zostali już obsłużeni.

ADAMUS: Wszyscy zostali już obsłużeni. Dobrze, ale wpierw, zanim wypijemy toast za wasze absolutne, bezwarunkowe zdrowie, za wasze uwolnienie się od karmy przodków i własnej osobistej, za wasze uwolnienie się od wpływu środowiska i świadomości zbiorowej, za to, aby wasze ciało, które potrafi samo się zregenerować, wróciło do równowagi, to wpierw poczujcie zapach tego wina... No szkoda, że nie jest francuskie... Hm. (Śmiech) No nie wierzę! Mademoiselle nie wypije nawet kieliszka wina, jeśli nie pochodzi ono z winnic Francji! No dobrze, najpierw jednak poczujcie jego zapach (wącha wino)... otwórzcie się na wasz zmysł węchu. Tak! Teraz odrobinę na język... posmakujcie... a teraz wypijmy za wasze suwerenne zdrowie.

(pauza)

Hmmm. Tak, zrobimy zdjęcia, żeby mieć dowód. (Adamus się śmieje) Tak. A teraz pijemy! Za wasze absolutne zdrowie, za regenerację waszego ciała... Mmm! To nie ilość, a jakość ma znaczenie. Wcale nie trzeba wypić całej butelki, żeby odzyskać zdrowie - wystarczy jeden symboliczny łyk.

Zauważyłem już wcześniej, że problemy zdrowotne stały się szczególnie widoczną bolączką wśród Shaumbry. Dlaczego? Bo wraz z waszym zbliżaniem się do poziomu prawdziwej świadomości, wszystkie problemy, które do tej pory pozostawały głęboko ukryte w waszym organizmie, zaczynają wychodzić na wierzch. Wszystkie zadawnione bóle, dolegliwości, schorzenia, choroby, od których wasze ciało chce się już teraz uwolnić, zaczynają wam o sobie przypominać. Czasem trochę postraszą was widmem raka czy cukrzycy, ale tak naprawdę chcą wam w ten sposób jedynie powiedzieć, że to nie wasz problem, że pora już je sobie odpuścić, zamiast trzymać się ich kurczowo, zamiast wchodzić w te gierki, zamiast pozwalać, by zaprzętały waszą uwagę, którą moglibyście poświęcić sobie. Teraz możemy już wziąć głęboki oddech i wszystko to uwolnić. Te wszystkie dolegliwości i choroby nie są wasze. Jesteście suwerenną istotą w pełni zdolną do tego, by z łatwością i lekkością zregenerować swoje własne ciało. Wystarczy jeden łyk wina, wody albo nawet kęs czekoladowego ciastka. Wszystko jedno, czego do tego użyjecie.

Weźmy z tym teraz głęboki oddech i przejdźmy do dzisiejszego tematu.

Czego chcą ludzie?

Powiedzcie mi, czego chcą ludzie? Nie chodzi mi o to, czego wy chcecie, nie Shaumbra, ale zwykli, przeciętni ludzie - czego oni chcą?

JOANNE: Bezpieczeństwa.

ADAMUS: Bezpieczeństwa, tak... Nie będziemy biegać z mikrofonem, wystarczy, że będziecie głośno mówić, a ja będę powtarzał, żeby wszyscy słuchający nas w Internecie, a którzy są już też tutaj z nami na tej sali, mam nadzieję, wiedzieli co mówicie... Mam nadzieję, że się na tyle poszerzyliście, że jesteście tu teraz z nami.

Tak więc ludzie pragną bezpieczeństwa. Oczywiście, że tak. Co swoją drogą jest bardzo ciekawe, bo z punktu widzenia duchowej psychologii nie ma to w ogóle sensu. Macie w sobie taką cząstkę was, która nie chce tu wcale być, wciąż narzekacie na życie tutaj, a jednocześnie chcecie poczucia bezpieczeństwa, chcecie być w tym wszystkim jeszcze bardziej zanurzeni niż jesteście... No ale tak, bezpieczeństwo, słuszna uwaga.

Dobrze. Czego jeszcze chcą ludzie? (Kilka osób odpowiada, jakiś mężczyzna mówi: "Akceptacji"). Po kolei! Nie rzucajcie się na mnie wszyscy na raz! Akceptacji. Akceptacji i uznania, tak - co jest ciekawe samo w sobie. Jak ktoś może oczekiwać akceptacji i uznania, jeśli nie akceptuje ani nie uznaje sam siebie? Jeśli ktokolwiek, kto nas teraz słucha, ma problem z brakiem akceptacji, jeśli wydaje mu się, że inni ludzie po prostu go nie akceptują, nie rozumieją, to dlatego, że nie akceptuje czy nie rozumie sam siebie... Czy ja słyszałem, jak ktoś powiedział "gówno prawda!?" (Śmiech)

SART: Gówno prawda!

ADAMUS: Tak. Ludzie pragną akceptacji i uznania. Tak naprawdę jednak mają problem z zaakceptowaniem samych siebie. Próbuje nieustannie znaleźć to u innych ludzi, ale jakoś nigdy nie przyjdzie im do głowy, by spojrzeć na to od wewnątrz. Dlatego wciąż szukają akceptacji wokół siebie. Zastanawiają się, czy ich rodzice ich akceptują, czy ich współpracownicy ich akceptują, czy ich żona lub mąż ich akceptują, a wreszcie, czy zwykli, przeciętni ludzie na ulicy ich akceptują. Ciągłe tylko wypatrują u innych oznak akceptacji bądź jej braku. Szukają potwierdzenia tego, że są w porządku - ale jeśli oni sami nie uważają, że są w porządku, to nikt inny też tak nie pomyśli... A zatem kwestia akceptacji i uznania, absolutnie. Nieustannie tego poszukują.

Czego jeszcze szukają ludzie?

SHAUMBRA 3 (kobieta): Szczęścia.

ADAMUS: Szczęścia. Tego nieustannie wymykającego się im szczęścia. A czym jest szczęście? (Publiczność reaguje niejednoznacznie) Co to znaczy szczęście?

SHAUMBRA 3: To wewnętrzna radość.

ADAMUS: Wewnętrzna radość. Nie wydaje ci się, że większość ludzi nawet nie wie, co to takiego?

SHAUMBRA 3: Pewnie nie.

ADAMUS: Pewnie nie.

SHAUMBRA 3: No dobrze, więc pod hasłem 'szczęście' możemy umieścić dobra materialne.

ADAMUS: Być może... Ale masz rację, słyszę o tym bez przerwy. Jedną z naprawdę niesamowitych konsekwencji pozostawiania w niefizycznej formie jest to, że jeśli się odpowiednio dostroi, to można usłyszeć jak ludzie się modlą. Co noc słychać całe mnóstwo modlitw, na całym świecie. Wiele z nich - czy to skierowanych do świętych, do bogów, do guru, czy też w nieznaną - to prośby o szczęście... Jakby to od Boga zależało! To niby Bóg miałby was uszczęśliwić? To naprawdę ciekawe, że... Hm, chyba mógłbym zrobić niezłą szopkę o modlitwach... Chyba na pewno. (Trochę śmiechu)

Jakiś skecz o tym, co to tak naprawdę oznacza, kiedy ludzie proszą o szczęście. Wystarczy przyjrzeć się temu od strony energii. Oznacza to zazwyczaj, że wkurzają się na swoich małżonków lub partnerów, a szczęściem byłoby dla nich to, gdyby ich małżonek czy partner był po prostu dla nich trochę miłszy. Nigdy nie przyjdzie im do głowy, że być może to oni powinni być wprawdzie miłsi dla siebie samych... Albo szczęściem byłoby dla nich znalezienie pracy, którą naprawdę by kochali. Ale kiedy ich pytam - udając, że jestem jakimś archaniołem - jaką pracę chcieliby mieć, jaka praca dawałaby im szczęście, wówczas odpowiadają, że nie wiedzą, że wystarczyłaby im taka, w której ludzie byłiby dla nich mili, w której nie musieliby tak ciężko pracować i gdzie mogliby zarabiać dużo pieniędzy... A już najlepiej, gdyby w ogóle nie musieli pracować, gdyby mogli po prostu siedzieć w domu! Ludzie naprawdę nie rozumieją, na czym polega szczęście. Szczęście miałyby polegać na tym, że codziennie mogliby jadać w restauracjach? Przecież od tego jedynie by się roztyli i wcale nie byłoby z tego powodu szczęśliwi.

Całe te pragnienie szczęścia jest jakieś takie nieokreślone, rozmyte... "Chcę być szczęśliwy". Tak naprawdę oznacza to jedynie tyle, że nie są szczęśliwi, że czegoś im brakuje, że czują się niekompletni, niespełnieni, że czegoś szukają, ale nie mają pojęcia czego, dlatego przeraża się to w pewnego rodzaju gierkę... Mam nadzieję, że nie jestem zbyt bezpośredni w tym, co mówię.

LINDA: Hm, no mów dalej.

ADAMUS: Po prostu staram się, aby wszystko w tym było jasne i zrozumiałe. A zatem to wszystko przeraża się w bardzo ciekawą gierkę, w której szczęście pozostaje wiecznie nieuchwytnie, wiecznie poza zasięgiem. "Byłbym szczęśliwy, gdyby moje dzieci były mądrzejsze", albo "Byłbym szczęśliwy, gdybym był trochę młodszy", albo „Byłbym szczęśliwy, gdybym nie miał tych wszystkich problemów ze zdrowiem,” albo „gdybym nie miał takich złych rodziców, po których odziedziczyłem taką nieciekawą aparycję”... Widzicie sami, że to tak naprawdę jedynie gierki... Świetnie. Czego jeszcze pragną ludzie?

LINDA: Miłości!

ADAMUS: Miłości. No świetnie, a czym jest miłość? Ha, jest taka piosenka! (Śpiewa) 'Czym jest miłość?'

KERRI (śpiewając dalej): 'Kochanie, nie rań mnie.'

ADAMUS: Że jak?

KERRI: 'Kochanie, nie rań mnie', przecież jedno z drugim idzie w parze, zgadza się?

ADAMUS: Tak, tak. Śpiewaj dalej. Najlepiej wstań. Chciałabyś zostać gwiazdą?

KERRI: Nie!

ADAMUS: A właśnie, że tak! Bardzo chciałabyś być sławna! (Adamus się śmieje)

KERRI: Nie!

ADAMUS: A więc czym jest miłość? To dopiero ciekawe. Ja uważam, że zbiorowa świadomość postrzega miłość w bardzo wypaczony, pokręcony sposób, ponieważ miłość zwykle kojarzy się z rodzicami, którzy wykorzystywali swoje dzieci. Nie wszyscy, oczywiście, ale wielu... większość... prawie wszyscy. (Śmiech) Jak

wielu z was miało rodziców, którzy w imię miłości dawali wam klapsy bądź czegoś wam odmawiali? A to prowadzi do wyrobienia sobie bardzo dziwnej - z punktu widzenia energii - definicji miłości.

Ilu z was - zwracam się teraz do oglądających nas przez Internet, bo was to nawet nie zapytam - ilu z was ma za sobą rozwód? ... Więcej niż jeden? ... Więcej niż dwa? Mógłbym wyliczać dalej... No dobra, więcej niż pięć? I wydaje wam się, że te wszystkie małżeństwa to z miłości? Bynajmniej. Większość z was nie popełniła tego z miłości. To karma. Byliście już wcześniej razem, mieliście różne rzeczy do przepracowania i różne doświadczenia, przez które chcieliście razem przejść, dlatego znów wróciliście na Ziemię razem. I ledwo się spotkaliście, od razu w krzyk, że się znacie! Że musicie być swoimi bratnimi duszami! Guzik, po prostu macie za sobą wspólną historię, kwestie, które chcecie razem przepracować i macie nadzieję, że może uda się to zrobić w tym życiu.

Nigdy nie odnajdziecie prawdziwej miłości, jeśli będziecie jej szukać w drugiej osobie. Znajdziecie ją tylko w sobie samych. Nigdy nie stworzycie z nikim zdrowego i zrównoważonego związku, jeśli nie będziecie wprawdzie mieli go ze sobą. Dopiero wtedy każdy kolejny związek będzie inny, bo nie będzie w nim karmienia się sobą nawzajem, bo nie będziecie go wykorzystywać do zrównoważenia swoich męskich i żeńskich pierwiastków, czy czegokolwiek innego. Przestaniecie wybierać partnerów po to, aby uzupełnili jakiś brak, który czujecie w sobie.

Już słyszę, jak gdzieś tam ktoś się zastanawia, co z miłością do psa lub kota. Jak to jest z tego rodzaju miłością? To jest już dużo bliższe miłości, ponieważ zwierzęta są w zasadzie waszym przedłużeniem... w pewnym sensie. Może nie bezpośrednio was samych, bo wtedy nie lubilibyście swojego zwierzęcia tak bardzo, co raczej waszej energii. Miłość do zwierzęcia jest krokiem w stronę miłości do siebie samego. Jeśli potraficie nauczyć się kochać swoje zwierzęta, te błogosławione istoty, to tak samo możecie nauczyć się kochać siebie... Hau! Hau! (Adamus "szczeka" i się śmieje) (ktoś mówi "Miau") Tak, miauuu też.

Więc czego jeszcze chcą ludzie? No dalej! Nie...

KERRI: Czegoś, co mogłoby zająć ich umysł.

ADAMUS: Czegoś, co mogłoby zająć ich umysł, absolutnie. Tak. Chcą zająć czymś umysł i dokładnie to właśnie robią. Nie zdają sobie nawet z tego sprawy, że tak robią, a tymczasem jest to jedna z podstawowych przyczyn wszystkich problemów, to wasze odwracanie uwagi od siebie za wszelką cenę.

Jak to jest, że do tej pory nikt nie wspomniał o pieniądzach? Przecież to do tego sprowadza się większość kwestii. Naprawdę, właśnie do pieniędzy, bo pieniądze dają poczucie bezpieczeństwa. Wydaje wam się, że dzięki pieniądзом będziecie akceptowani, szczęśliwi, wszyscy będą was kochać, a poza tym dzięki pieniądзом będziecie mogli nieustannie zajmować czymś swój umysł... Słyszę właśnie, jak ktoś krzyczy, że to typowe dla kultury zachodniej... Co za hałaśliwa publiczność... Nie, nie mam na myśli was, tylko tych, którzy przyłączyli się do nas za pośrednictwem Internetu... Ewidentnie jesteście bardziej skłonni do mówienia, kiedy nie siedzicie osobiście na tej sali... No mówię, wam, słyszę, jak krzyczą przed komputerem, że to typowe dla cywilizacji zachodu! Tak, absolutnie. Ale tu nie chodzi tylko o dolary, peso czy euro, ale w ogóle o dostatek. Każdy go pragnie, bo skupianie się na nim jest elementem zbiorowej świadomości... To wszystko jest mocno osadzone w zbiorowej świadomości, wszystkie te pragnienia wszelkich dóbr materialnych, poczucia bezpieczeństwa, także finansowego...

Jest to bardzo powszechna rzecz. Większość ludzkich pragnień dotyczy właśnie tego i podobnie jest z każdym z was. Z każdym - czy siedzi fizycznie na tej sali, czy nie. Bądźcie wobec siebie uczciwi. Gdybyście mogli mieć trzy życzenia, to jednym z nich byłyby pieniądze... No dobrze, niech będzie, że dostatek, ale to i tak sprowadza się do pieniędzy. Wszystko zawsze sprowadza się do pieniędzy. Do żywej, szeleszczącej gotówki. Owszem, wolicie nazywać to dostatkami, bo to brzmi lepiej. Zgadza się? Tak. "Wybieram dostatek". Guzik. Chcecie pieniądze. (Trochę śmiechu)

Tak więc to jest dla was jedna z najważniejszych kwestii. To naprawdę bardzo ważne dla was i nigdy nie powinniście się czuć z tego powodu winni. To tylko energia. To po prostu energia. To wszystko. Energia, która stanowi swego rodzaju wspólny mianownik na Ziemi. Praktycznie cały świat wykorzystuje pieniądze w handlu i wierzcie lub nie - i nie obchodzi mnie, co mówią w tej kwestii politycy - ludzie w końcu wprowadzą na Ziemi wspólną walutę. Jakiś czas będą istnieć różne poboczne waluty, ale prędzej czy później powstanie tylko jedna. Bo tylko wtedy ma to jakiś sens. Po co wam tyle różnych walut, które tylko trzeba niepotrzebnie wymieniać za każdym razem, gdy wybieracie się w podróż? To oczywiście jest w dzisiejszych czasach stosunkowo łatwe, ale ponosicie wtedy zupełnie nieuzasadnione koszty. Zarabiają na tym wszyscy ci, którzy obciążają was opłatą za wymianę waluty. Jednym słowem lichwiarze. A wiecie, jak potraktował ich Jezua - jeden jego ruch i ich stoły wylądowały na ziemi.

Tak więc w końcu wprowadzicie wspólną walutę, posiadającą być może jakieś zabezpieczenie, może wspomaganą przez lokalne waluty, ale prędzej czy później... Tak, wiem, że niektórzy z was - to znaczy nie z was, ale niektórzy ludzie wierzą, że jest to częścią jakiegoś ogólnoswiatowego spisku... Przyszła chyba pora na małą dygresję.

Obywatele świata

Spędziłem nad tym wiele czasu i włożyłem w to wiele wysiłku, kiedy podczas mojego ostatniego wcielenia jako Hrabia Saint Germain pracowałem nad zjednoczeniem Europy, ale miałem też z tego dużo zabawy. Europa była wówczas zbieraniną mnóstwa niewielkich królestw, lenn i księstw, które trudno nawet byłoby nazwać państewkami. Głównie zajmowały się bowiem marnowaniem czasu i majątku na walkach między sobą. To były naprawdę zadziwiające czasy - dwa kraje, które dopiero co walczyły ze sobą przez cały rok, w kolejnym potrafiły połączyć siły, by wszcząć wojnę z jakimś trzecim. I tak bez ustanku - jedno wielkie marnowanie życia, jedno wielkie marnowanie energii. A co najgorsze, miało to fatalny wpływ na świadomość, na zdolność ludzi do poszerzania świadomości. W pewnym okresie wszystko to zaczęło wyglądać tak, jak gdyby Europa powoli popadała z powrotem w mroczne czasy średniowiecza, jakby traciła swą świadomość, stawała się coraz bardziej zagubiona.

Dlatego też próbowaliśmy zjednoczyć Europę, tak aby stała się niejako latarnią wskazującą drogę reszcie świata. I do pewnego stopnia nawet nam się to udało, choć ciągle są tu jeszcze pewne problemy. Ale nie dlatego, że coś jest nie tak z Europą, ale ze względu na zbiorową świadomość... ze względu na ludzką naturę... ponieważ ludzie... Staram się powiedzieć to otwarcie, bez owijania w bawełnę, podczas gdy Cauldre próbuje być politycznie poprawny, stąd to jękanie... Ludzie mają skłonność do spierania się o różne bzdurne rzeczy - o kawałek ziemi, o przodków albo o jakieś zupełne pierdoły, zamiast otworzyć swoją świadomość i spojrzeć na siebie jak na obywateli świata, jak na ludzkie istoty, które mogą postrzegać siebie znacznie szerzej niż jedynie przez pryzmat domu, który zostawili im w spadku dziadkowie, czy kawałka ziemi, na której mieszkała zawsze ich rodzina...

Tymczasem żadne z tych rzeczy tak naprawdę nie mają już żadnego znaczenia i tylko przeszkadzają ludzkiej świadomości się rozszerzać. Przeszkadzają także wam samym, Shaumbrze, bo wplątują was w sieć zbiorowej świadomości. Te wszystkie walki o jakiś mały kawałek ziemi, o jakąś tradycję, o jakąś historię... Wszyscy walczą o jakieś zamierzchłe bzdety, podczas gdy świat jest już dawno gotowy na zmiany.

Nie jesteście Amerykanami, nie jesteście... No tak, ty jak najbardziej jesteś Francuzką (dla Weroniki) Ale wy wszyscy nie jesteście ani Amerykanami, ani Hiszpanami, ani Niemcami, ani Holendrami... Jesteście obywatelami świata... No chyba, że jesteście Francuzami. (Adamus się śmieje)

Tak więc, droga Shaumbro, dziękuję, że mogłem poczynić tu tę małą dygresję. Tak, ludzie kurczowo trzymają się rzeczy, które już im nie służą. Dlaczego? Bo nie chcą zmian, bo się ich boją, bo wydaje im się, że jeśli powrócą do tego, co było 50, 100, czy 2000 lat temu, to wszystko zmieni się na lepsze.

A tymczasem wtedy było naprawdę paskudnie. Naprawdę. Energia była dużo gęstsza, było dużo więcej kontroli, o wiele więcej niesprawiedliwości na świecie niż teraz, mniej wolności, wszystko było dużo bardziej prymitywne... Zawsze zadziwia mnie to, że niektórzy chcą wrócić do czasów Atlantydy. Było kilka fajnych rzeczy na Atlantydzie, jedzenie było tam na przykład bardzo dobre, ale w sumie to wcale nie było tam tak cudownie. Ludzie wcale nie posiadali jakichś magicznych mocy. Po prostu dysponowali innymi technologiami niż współcześnie. I to wszystko. Albo na przykład taka Lemuria. Być może spodobałaby się tym, którzy mieliby ochotę pożyć trochę w dżungli pod postacią pół-człowieka, pół-zwierzęcia, ale poza tym? To teraz są najlepsze czasy. Teraz... No tak, trochę dzisiaj często zbaczam z tematu. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu, moja droga. (Całuje Lindę)

LINDA: Wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Jeszcze o tym, czego chcą ludzie

ADAMUS: (śmiejąc się) Tak, absolutnie. A zatem co jeszcze? Czego jeszcze chcą ludzie?

SHAUMBRA 4 (mężczyzna): Chcą mieć poczucie celowości w życiu.

ADAMUS: Cel. Oczywiście, dziękuję, dziękuję. Cel. A po co im cel w życiu? Po co?

SHAUMBRA 4: Dobre pytanie...

ADAMUS: Dobre pytanie. I stosunkowo proste. Dlaczego ludzie potrzebują celu w życiu?

SHAUMBRA 5 (kobieta): Bo ten nadaje ich życiu sens.

ADAMUS: Nadaje ich życiu sens... Cóż, z jednej strony nadaje ich życiu sens, ale z drugiej strony odciąga ich uwagę od tego, co istotne. To może być wspaniałe doświadczenie, ale również odciągać was od tego, co naprawdę ważne. Ktoś na przykład widzi sens swego życia w tym, że jest pilotem, albo duchowym uzdrowicielem czy nauczycielem, albo bankierem, czy czym tam jeszcze... To nadaje jego życiu celowość. Ma poczucie, że jego życie ma jakiś cel, ale ten może jednocześnie jego życie ograniczać... Niemniej sprawia, że ludzie czują się, jakby mieli tutaj na Ziemi coś konkretnego do zrobienia.

Ilu z was - nie musicie podnosić rąk - ilu z was wydaje się, że ich głównym zadaniem tutaj jest pełnienie roli rodzica dla swoich dzieci? Cóż, jesteście w błędzie. Ilu z was wciąż się upiera, że najważniejszą dla nich rzeczą w życiu są ich dzieci? Czy wy naprawdę chcielibyście, żeby była to też najważniejsza rzecz dla waszych dzieci, a potem dla ich dzieci? Czyżby głównym celem życia miało być rodzenie i wychowywanie dzieci?! Czy życie nie ma jakiegoś wyższego celu? Owszem, posiadanie dzieci może być wspaniałe, ale ma służyć kontynuacji i rozszerzaniu, a nie temu, by w tym utknąć, jak ma to zazwyczaj teraz miejsce.

Ludzie mają tendencję do tego, by przywiązywać się do swoich celów. Trzymają się ich kurczowo w samym środku burzy, uwieszają się na nich, jakby od tego miało zależeć ich życie. Wpierw wykorzystują je do tego, by uzasadnić sens swojego istnienia, a potem przechodzą na drugą stronę i łapią się za głowę zastanawiając się, jak mogli zmarnować całe swoje życie na coś takiego? Na coś takiego?! Przecież zazwyczaj nie znajdowali w tym nawet odrobiny radości... Zdają sobie wówczas sprawę, że włożyli mnóstwo swojej energii w coś, co tak naprawdę nie było wcale aż tak istotne...

Dobrze, jeszcze jedna dwie rzeczy. Czego pragną ludzie?

SHAUMBRA 6 (kobieta): Zdrowia.

ADAMUS: Proszę?

SHAUMBRA 6: Zdrowia!

ADAMUS: Zdrowia! Zdrowia. Oczywiście, że tak. Pragną być zdrowi. I powiem wam, że to nawet ciekawe, że w kontekście tego, jak wiele się dzieje w życiu, ludzie chcą być zdrowi. To jest co prawda zupełnie oczywiste, że ludzie chcą czuć się dobrze... Nawiasem mówiąc, to, czego ludzie tak naprawdę chcą... a raczej to, czego tak naprawdę nie chcą, jest ból. Tymczasem ból pochodzi w całości z umysłu, a nie z ciała.

LINDA: I to dosłownie.

ADAMUS: Ciało nie ma pojęcia czym jest ból. To tylko i wyłącznie produkt umysłu. I to nie tylko ja tak twierdę, ale także wasza nauka już do tego doszła. Gdybym nadepnął teraz Davidowi na nogę, to ból, jaki by poczuł, nie pochodziłby wcale z jego stopy, tylko zrodziłby się w jego umyśle. Ludzie nie chcą bólu. Mówią, że chcą zdrowia, ale zdrowie to dosyć abstrakcyjna idea. Ból jest czymś, co najlepiej rozumieją. Naprawdę. Faktem jest, że ludzie wydają się coraz więcej chorować. Częściowo dlatego, że pozostają pod wpływem zbiorowej świadomości, a ta przepełniona jest strachem przed rakiem i przed wieloma innymi chorobami. A ludzie to wszystko przyjmują. A potem chorują. Mój... (przerywa) Chyba poczekam jeszcze z tą kwestią... No dobrze. Następna kwestia.

Czego chce Shaumbra?

ADAMUS: A czego chce Shaumbra? (Publiczność reaguje "Hm!") Hm! Powinniście już to wiedzieć... (ktoś odpowiada "doświadczyć wzniesienia") Wzniesienia. Bardzo dobra odpowiedź. Wzniesienia. A co to do cholery jest to całe wzniesienie? Droga ucieczki z tej planety? Co to jest wzniesienie?

KERRI: Co to jest wzniesienie?

ADAMUS: Co to jest wzniesienie?

KERRI: Yyy...

ADAMUS: Mów do kamery. Oglądają cię teraz tysiące, miliony! Co to jest wzniesienie?

KERRI: To... To połączenie się ze swoją duszą w tym życiu.

ADAMUS: Super! Bardzo dobrze.

KERRI: Połączenie ze swoją własną duszą.

ADAMUS: Świetnie. Dobrze. Tak. Dziękuję.

KERRI: I lepiej, żeby tak się stało, bo jak cię dorwę! (Śmiech publiczności i Adamusa)

LINDA: Dać jej za to nagrodę?

SART: Pewnie!

LINDA: Nagrodę za pyskowanie?

ADAMUS: To było świetne. Trzeba umieć się z tego śmiać.

KERRI: Tak!

ADAMUS: Absolutnie. Tak.

KERRI: Ale ja mówię zupełnie poważnie!

ADAMUS: Poważnie? OK, bardzo dobrze. A zatem wzniesienie. Shaumbra zaczyna rozumieć, czym jest wzniesienie. Choć powiem wam, że chyba jedyną rzeczą, jaką mógłbym zarzucić Tobiaszowi jest to, że nigdy tak naprawdę nie wytłumaczył wam, czym jest wzniesienie. Ta idea pozostała dla was dosyć mglista. Ale prób...

SHAUMBRA 7 (kobieta): Podobało nam się to, co mówił Tobiasz.

ADAMUS: Podobało wam się. Pewnie! Tak, dobrze. A zatem Shaumbra zaczyna rozumieć, na czym polega wzniesienie. Ludziom się zawsze wydawało, że to polega na tym, że pojawia się wokół głowy aureola, wyrastają wam skrzydła i możecie odlecieć z Ziemi do sfer astralnych... Guzik. To tak nie działa. Wszystkie te biblijne opisy wniebowstąpienia Jezusy... Zdecydowanie przejawione. Podkolorowane, i to jak! Owszem, Jezua zabrał swoje fizyczne ciało ze sobą na drugą stronę, ale nie towarzyszyła temu żadna wielka poświata, śpiewy chórów anielskich, ani inne tego rodzaju rzeczy. Być może wydaje wam się, że tak byłoby bardziej romantycznie, ale to naprawdę nie dzieje się w ten sposób.

Zaczynacie wreszcie zdawać sobie sprawę, że wzniesienie - prawdziwe wzniesienie - polega na sprowadzeniu swojej boskości, swojej duszy, do tego doświadczenia, jakim jest wasze życie. Bez iluzji barier między ludzkim a boskim ja, bez żadnego poczucia oddzielenia od swojej boskości – to na tym polega wzniesienie za życia... Tak więc dziękuję. Świetnie... Jesteś tam?

KERRI: Tak!

ADAMUS: Świetnie.

KERRI: Kto, ja?

ADAMUS: Tak. Potrafisz chodzić po wodzie?

KERRI: Nie!

ADAMUS: Owszem, potrafisz! Otwórz drzwi, wyjdź na śnieg i powiedz "Tak, jestem oświecona!". Tak jak powiedział wam Kuthumi. „Tak, jestem oświecona!”

KERRI: Dobra.

ADAMUS: Bo jesteś. Naprawdę jesteś. Tyle tylko, że dopiero zaczynasz tego doświadczać.

KERRI: Tak.

ADAMUS: Tak, dziękuję.

KERRI: Dziękuję.

ADAMUS: Świetnie.

KERRI: Ale i tak cię dorwę...

ADAMUS: Czy wzniesienie oznacza posiadanie dużych pieniędzy?

KERRI: Najwyraźniej nie! (Dużo śmiechu)

ADAMUS: Dobrze. A dlaczego tak wybrałaś?

KERRI: Hm?

ADAMUS: Dlaczego tak wybrałaś?

KERRI: Nie, no... Jakieś podpowiedzi? Jakaś instrukcja?

ADAMUS: Nie, nie. Sama piszesz instrukcję.

LINDA: Zaraz, zaraz, zaraz...

ADAMUS: Jesteś ... tak. Dobra, czas dać jej mikrofon.

LINDA: Zasłużyłaś na mikrofon.

ADAMUS: Tak, gdzie... Dobra, jakie było twoje pytanie, żeby każdy wiedział, o co ci chodzi.

KERRI: Nie zadawałam żadnego pytania. To ty się mnie pytałeś.

ADAMUS: Tak. Więc gdzie jest twój dobrobyt, twój dostatek?

KERRI: Cóż, tutaj. Jestem... No nie ma. W ogóle go nie ma.

ADAMUS: Tak. A teraz pytasz się, gdzie jest instrukcja.

KERRI: Tak, gdzie jest instrukcja?

ADAMUS: Właśnie ją układamy. Właśnie ją piszemy. Pamiętasz, co zapisaliśmy w zeszłym tygodniu? Co napisaliśmy na... Sami ją piszemy. Jeszcze jej nie ma. To znaczy, jeszcze nie istnieje w formie fizycznej, dopiero ją piszemy. Więc o co chodzi z tym dostatkem? Czy dostatek i wzniesienie mogą iść w parze?

KERRI: Nie wiem. Sama sobie często zadaję to pytanie, naprawdę.

ADAMUS: Tak. Tak. I doświadczasz dobrobytu?

KERRI: Kiedyś doświadczalam, ale teraz nie wiem, do cholery, co się z nim stało. Gdzie się podział?

ADAMUS: To bez znaczenia, gdzie się podział...

KERRI: Po prostu zniknął... Albo wszystko wydałam.

ADAMUS: ...liczy się jedynie to, że udało ci się go stworzyć.

KERRI: No tak.

ADAMUS: Absolutnie. Więc jak to zrobiłaś?

KERRI: No cóż, nie myślałam o tym zbyt wiele, szczerze mówiąc...

ADAMUS: Ha! Ha! To skąd się pojawił w twoim życiu? Miałaś szczęście?

KERRI: Nie, sama go stworzyłam.

ADAMUS: A jak go stworzyłaś?

KERRI: Cóż, wprawdzie dostatek pojawił się dzięki temu, że paru ludzi umarło, więc miałam łatwo... (Śmiech) A za drugim razem...

ADAMUS: Tak, tak, łatwo, i bardzo dobrze!

KERRI: A potem zmądrzałam. Nie martwiłam się już tak bardzo. Za drugim razem sama go stworzyłam. I miałam... Stworzyłam coś.

ADAMUS: Dobra. To, co naprawdę zrobiłaś, kiedy dostatek pojawił się w twoim życiu... I nie ma to znaczenia, czy stało się to dzięki temu, że ktoś umarł, czy dlatego, że znalazłaś pieniądze na ulicy, albo wygrałaś je w kasynie. Ważne jest tylko to, że otworzyłaś się na to. A potem - i jest to jedna z najważniejszych rzeczy, więc proszę słuchaj mnie uważnie - zainwestowałaś ten majątek w siebie.

KERRI: Tak, to prawda.

ADAMUS: A teraz tego nie robisz.

KERRI: Cóż...

ADAMUS: Jesteś poblokowana... Dużo twojej energii jest poblokowanej przez różne rzeczy. Kto jest w twoim życiu najmniej ważny?

KERRI: Ja sama.

ADAMUS: Dziękuję. Tak. I ja tego w ogóle nie oceniam. Ja tylko stwierdzam pewien fakt. Co jest z resztą prawdziwe w odniesieniu do wielu z was - czujecie się winni, gdy robicie coś dla siebie. Wcześniej, kiedy jeszcze miałaś co inwestować, zainwestowałaś to w siebie, w swoją przyszłość, w swoje potencjały... I to przyniosło efekty.

KERRI: Racja.

ADAMUS: Dobrze, a kiedy zaczęłaś to wszystko tracić? Kiedy zaczęło to znikać z twojej rzeczywistości?

KERRI: Cóż, wtedy, kiedy urodziłam dziecko, bo mój umysł się w to wtrącił i zaczął mówić mi, co jest właściwe i co powinnam robić....

ADAMUS: ...i zaczęłaś oddawać swoją energię na wiele różnych sposobów. Ale...

KERRI: Tak.

ADAMUS: ...to nielogiczne, bo nie uważasz, że twoje dziecko, któremu dałaś już tak dużo, nie wolałoby jednak, żebyś była bogata, bo może wtedy ono wcale nie musiałoby ciężko pracować i być może po twojej śmierci odziedziczyłoby po tobie fortunę, podobnie jak tobie się to przytrafiło?

KERRI: No tak, tak... Rzeczywiście często o tym mówi.

ADAMUS: Tak?

KERRI: Tak.

ADAMUS: Tak.

KERRI: Nie rozumie, skąd ten brak obfitości, z którym musimy się teraz borykać.

ADAMUS: Ha! A więc rozmawiasz z nim o tym?

KERRI: Właściwie, to on o tym mówi, nie rozumie, dlaczego nie możemy natychmiast mieć wszystkiego, czego zapagniemy.

ADAMUS: Absolutnie. Ale faktem jest, że skoro zrobiłaś to raz, a potem drugi, to możesz zrobić to jeszcze raz.

KERRI: No wiesz, ja to robię, noszę w sobie to przekonanie, że to powinno być łatwe. Skorzystałam z Technologii Standardowej wcześniej i mogę znów tego dokonać.

ADAMUS: Tak.

KERRI: Tylko, że to stało się tak nieuchwytnie... Tak iluzoryczne. Wymyka mi się to z rąk. Zauważyłam, że dużo łatwiej jest mi tworzyć strach. Tylko pstryknę palcami i jest, a tymczasem wzbudzenie w sobie tego poczucia obfitości, co wcześniej, okazuje się być bardzo trudne...

ADAMUS: Tak, tak.

KERRI: Wciąż się o to potykam.

ADAMUS: Coś cię powstrzymuje, coś cię blokuje. Niemniej postaraj się wrócić do tego uczucia. Skoro raz to zrobiłaś, to możesz to zrobić ponownie. Jeśli stworzyłaś obfitość, jak sama powiedziałaś, zupełnie się nad tym nie zastanawiając, to możesz zrobić to ponownie, zupełnie o tym nie myśląc.

KERRI: Dobra.

ADAMUS: Tak, a więc weź z tym głęboki oddech. (Kerri bierze głęboki oddech) Najśmieszniejsze w tym wszystkim jest to, że - z czego wszyscy będziemy się kiedyś śmiać – jeszcze będziesz wręcz obrzydliwie bogata. Ja to wiem. (śmieje się) Potem powiem ci dlaczego.

KERRI: Dobra.

ADAMUS: Ale ja to wiem. Pytanie brzmi, czy chcesz tego zaznać już teraz, czy chcesz jeszcze poczekać?

KERRI: (głośno) Chcę teraz!

ADAMUS: No cóż, a co zrobisz z tymi wszystkimi pieniędzmi?

KERRI: Hm?

ADAMUS: Co zrobisz... (Adamus się śmieje)

KERRI: To nigdy nie jest problem! W końcu jestem kobietą. Wiem, jak wydawać pieniądze! (Śmiech)

ADAMUS: Co zamierzasz zrobić z pieniędzmi?

KERRI: Co zamierzam zrobić z pieniędzmi?

ADAMUS: Znasz już odpowiedź.

KERRI: Co? Hm...

ADAMUS: Dałem ci już podpowiedź. Zainwestujesz je w...

KERRI: W siebie! Tak!

ADAMUS: Dziękuję! Dziękuję! (trochę braw)

KERRI: Zainwestuję je w siebie.

ADAMUS: Dobrze. Czego jeszcze pragnie Shaumbra? Zapiszmy obfitość. Obfitość.

GAIL: Snu.

ADAMUS: Snu.

GAIL: Dającego nam wypoczynek snu.

ADAMUS: Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego?

GAIL: To znaczy byłoby miło móc obudzić się mniej zmęczoną niż wtedy, gdy kładę się spać, albo w ogóle móc zasnąć, wiesz. To trwa już od lat.

ADAMUS: Tak, i tak wielu...

GAIL: Tylko się przewracam z boku na bok i nic.

ADAMUS: Bardzo wiele osób oglądających nas teraz w Internecie kiwa ze zrozumieniem głową...

GAIL: Tak, chciałabym móc...

ADAMUS: ...i mówią sobie w duchu, "tak, tak..." No to o co tu chodzi z tym spaniem?

GAIL: Wiesz, zamiast chodzić wiecznie niewyspaną, chciałabym móc doświadczać swojej boskości w tej fizycznej rzeczywistości, przemieniać wreszcie te energie. Wiesz, to tak trochę...

ADAMUS: Częściowo to dobrze, że tak się dzieje.

GAIL: To jakaś masakra. Mam już naprawdę dosyć tej cholernej bezsenności!

ADAMUS: Częściowo to dobrze, że tak się dzieje, bo kiedy jesteście naprawdę zmęczeni, wówczas nie macie już siły się opierać i naprawdę możecie się więcej wtedy nauczyć. Po części jest to także wynikiem wyboru - nie mojego, ale waszego świadomego wyboru, bo pozbawiając się snu jesteście w stanie trochę bardziej otworzyć się na pewne wyższe prawdy. Umysł myśli, że potrzebujecie snu. Tymczasem wasze ciało nie potrzebuje dużo spać. Wasz duch także nie.

GAIL: Powiedz to mojemu ciału...

ADAMUS: Właśnie to zrobiłem. (Adamus się śmieje) Twoje ciało nie potrzebuje dużo spać! (Gail się śmieje) Dobrze, powiem wam... Zdradzę wam mały sekret. Cały czas trwa nasz projekt Kihak. Mamy świetną grupę, z którą pracujemy już ósmy miesiąc. Nie mówiłem wam o tym zbyt wiele, ale tam naprawdę dużo się dzieje. W środy zbieramy się wszyscy podczas snu. Wszyscy myślą, że organizujemy jakieś tajne spotkania w innych wymiarach czy nawet innym wszechświecie, tymczasem my po prostu trochę rozmawiamy, a potem wszystkich usypiamy. Dzięki temu łapią jakąś godzinę porządnego snu. Prawdziwego snu. Tak, po prostu kładziemy ich do snu. Śpią sobie smacznie.

GAIL: Najlepiej mi się śpi, kiedy siedzę tutaj, na tym krześle.

ADAMUS: Absolutnie. Tak. Oczywiście, że tak. Tak, tak.

GAIL: Tak, to niesamowite. Powiedziałam mojej sąsiadce, żeby mnie obudziła, jak zacznę chrapać.

ADAMUS: Nic nie szkodzi. Nie będzie nam to przeszkadzało. Nie skierujemy na ciebie kamer i nie wylejemy ci wiadra wody na głowę.

GAIL: No nie wiem. Znam cię.

ADAMUS: No tak... Ale owszem, sen to kolejny problem. Ciężko wam się śpi. Ale nie bez powodu. Nie będę się teraz w to zagłębiał, omówię to innym razem... A jak z czasem? O mój boże, ale nam czas ucieka! Ale i tak mamy dużo czasu. Bardzo dobra uwaga. Zobaczycie, że już niedługo - miejmy nadzieję - nie będzie wam potrzebny ośmiogodzinny sen. Taka potrzeba to tylko wpływ zbiorowej świadomości. Tak naprawdę potrzeba wam kilku godzin głębokiego, nieprzerwanego snu, bez udziału waszego umysłu, bo prawdziwym problemem teraz jest to, że przez większość waszego snu pozostajecie bardzo aktywni umysłowo, przez co budzicie się potem wyczerpani. Podczas snu staracie się zrozumieć wiele różnych rzeczy, zamiast spać. Problem w tym, że nawet, gdyby wam się to udało, to i tak nie bardzo wiecie, jak sprowadzić tę mądrość z powrotem tutaj. Tak więc chodzi raczej o to, żeby zrozumieć to wszystko tutaj, a nie tam. Zamiast tak bardzo główkować, wykorzystajcie noc na porządny sen, albo - jak to ma miejsce w przypadku niektórych z was - na nowe przygody. Tak.

SHAUMBRA 8 (kobieta): A co to znaczy, jeśli się naprawdę dobrze śpi? Bo ja nie mam z tym problemu. Ja...

ADAMUS: To świetnie. To naprawdę świetnie. (Śmiech) Masz...

SHAUMBRA 8: ...problem?

ADAMUS: To znaczy jedynie, że ludzie z tylnych rzędów będą teraz rzucać w ciebie różnymi rzeczami... (Śmiech) To znaczy po prostu, że nauczyłaś się utrzymywać w tym względzie równowagę. W tej ludzkiej rzeczywistości nie potrzeba wam dużo snu, tu liczy się raczej jakość niż ilość. Tak więc jeśli wam się uda, to najlepiej w ogóle podczas snu nie śnić.

SHAUMBRA 8: Ja nie mam snów.

ADAMUS: W snach nie ma nic złego. Faktem jest, że podczas snu śnicie praktycznie non-stop, macie mnóstwo snów, z których nawet nie zdajecie sobie sprawy. Kiedy kładzecie się spać, często wchodzicie w fazę głębokiego śnienia. A to nie to samo, co faza snu. Tak więc nadal możecie mieć jakieś sny, ale powinniście raczej skupić się na spaniu, bo sen pozbawiony mentalnej aktywności przynosi wam fizyczny odpoczynek i regenerację.

Bezpieczna przestrzeń

Wyobraźcie sobie... możecie zrobić coś takiego. Na pewno wam się to przyda, bo tak naprawdę nie macie zbyt wiele takich miejsc, gdzie czulibyście się bezpiecznie. Może wasz samochód jest dla was bezpieczną przestrzenią, ale z drugiej strony zawsze może ktoś w was wjechać... Większość z was nie ma żadnej bezpiecznej przestrzeni.

Dlatego nigdy nie możecie tak naprawdę porządnie odpocząć, zregenerować sił, bo gdziekolwiek byście nie byli, wciąż macie pozałączone wszystkie swoje zabezpieczenia i alarmy. Nawet wtedy, gdy wybieracie się w inne światy, bo tam czasami jest nawet dużo bardziej niebezpiecznie niż tutaj... Nie stworzyliście sobie swojej własnej przystani, jakiegoś przytulnego, spokojnego anielskiego domu na miarę tego, co stworzył sobie

Tobiasz. Opowiadał wam nieraz o swojej chatce. To naprawdę cudowne miejsce. Tobiasz stworzył sobie naprawdę wspaniałą, bezpieczną przestrzeń, tylko dla siebie, która wygląda tak pięknie jak wiejska chata w słoneczny letni dzień. Stworzył ją w ten sposób, by zawsze mógł się do niej udać i żeby tylko on mógł się tam dostać. Żeby nikt inny nie mógł wtargnąć w jego bezpieczną przestrzeń. Nie ze strachu. To po prostu jego własna, prywatna enklawa. Stworzył zupełnie osobny wymiar, w którym może się zawsze zrelaksować, zregenerować i wyobrażać sobie różne rzeczy.

Zaproponowałem niedawno jednej grupie, z którą miałem spotkanie, żeby stworzyli sobie swoją własną stronę internetową - w dzisiejszych czasach to bardzo łatwe - tylko żeby nikomu o tym nie mówili, żeby było to tylko ich własne, prywatne miejsce, gdzie zawsze mogliby się udać. Potraficie korzystać z komputerów, więc to dla was bardzo łatwe. Wiem, że niektórym z was może wydawać się to głupie, ale spróbujcie. Jak już ją stworzycie, to wchodźcie sobie na nią od czasu do czasu i po prostu sobie tam poklikajcie. Możecie zamieścić tam jakieś fajne zdjęcia, napisać sobie jakieś wiadomości dla siebie, powiedzieć sobie, jak bardzo się kochacie... To ma być taka wasza bezpieczna przestrzeń. Albo chociaż ją sobie wyobraźcie. Wyobraźcie sobie takie miejsce, gdzie bylibyście całkowicie bezpieczni.

Ludzie nie mają swojej bezpiecznej przestrzeni. To dlatego numer jeden na naszej liście to bezpieczeństwo, poczucie bezpieczeństwa. To dlatego tak trudno zregenerować wam swoje ciało. Do tego potrzebna jest bezpieczna przestrzeń, do której moglibyście się udawać każdej jednej nocy. Gdzie naprawdę moglibyście smacznie spać - nie jedynie śnić, a spać. Dlatego właśnie warto stworzyć sobie swoją własną bezpieczną przestrzeń.

GAIL: Wiesz, mam takie uczucie - i wiem, że nie jestem w tym odosobniona - że zdecydowaliśmy się tu pojawić dla samego doświadczenia.

ADAMUS: Tak.

GAIL: I jestem też przekonana, że większość z nas zgromadziło już do tej pory ekstremalnie bogate doświadczenie na swoim koncie.

ADAMUS: To prawda. Czy ktoś tu narzeka na brak doświadczeń w swoim życiu? Chcecie jeszcze trochę bardziej podoświadczać?

GAIL: Ja już mam tego po dziurki w nosie.

ADAMUS: Tak. Sporo już doświadczyłaś... Pewnie więcej niż oczekiwałaś.

GAIL: Tak. Chociaż oczywiście wiem, że to ja sama stworzyłam każde jedno moje doświadczenie, że sama je wybrałam. Nie mam syndromu ofiary, wiesz? Jednocześnie jednak, ponieważ tak wiele rzeczy, których doświadczyliśmy było... Ja wiem, że to tylko interpretacja naszego umysłu, ale wiele z nich było naprawdę traumatycznych, dlatego mimo to, że jestem teraz w bardzo bezpiecznej przestrzeni, wręcz całkowicie bezpiecznej, to jakaś część mojego umysłu tylko czeka na to, by znów coś się zaważyło.

ADAMUS: Oczywiście. Ilu z was czuje się tak, jakby było to jedynie kwestią czasu? (Kilka osób z publiczności podnosi ręce)

GAIL: Tak, ja...

ADAMUS: Bum! I wszystko się wali.

GAIL: ...tylko czekam na to, kiedy znów coś zacznie się rozpadać, żebym mogła znów wziąć się w garść i udowodnić, że dam radę sobie z tym poradzić.

ADAMUS: To nawet może nie dotyczyć bezpośrednio twojego życia. Oglądając wiadomości czy czytając gazetę automatycznie oczekujecie kolejnego wydarzenia na miarę 11 września. Ta obawa jest naprawdę głęboko osadzona w waszej świadomości.

GAIL: Przestałam oglądać telewizję czy też czytać gazety lata temu, więc...

ADAMUS: Świetnie.

GAIL: Tak. Sama tworzę wystarczająco dużo dramatów. Nie potrzeba mi jeszcze dodatkowych atrakcji!

ADAMUS: Tak, masz rację, jeżeli chodzi o doświadczenia. To była dobra uwaga. Dotyczy to tak naprawdę was wszystkich. Wiecie dobrze, jak to jest, zanurzyć się po samą szczytę w doświadczanie życia. Moglibyście książki o tym pisać. Czy to nie jest tak, że teraz starasz się już ograniczać doświadczanie?

GAIL: Tak.

ADAMUS: Starasz się już ograniczać swoje doświadczenia do tych, które sama wybierasz. Starasz się jakoś nad tym zapanować, żeby nie wyglądało, jakby były dziełem przypadku, przeznaczenia, czy jakiegoś nieznanego ci bliżej Boga, tylko były rezultatem twojego własnego wyboru... Czy nie byłoby wspaniale, Timothy, gdybyś jutro mógł doświadczyć wszystkiego tego, czego chcesz doświadczyć?

TIMOTHY: Oczywiście, ale ty pierwszy.

ADAMUS: Tak. Tak. Jakże często wchodzicie w doświadczenie, jakbyście byli zupełnie pogodzeni z tym, że kiedy obudzicie się rano, to na pewno coś was dziś znów spotka, choć nie macie bladego pojęcia co. Niby wiecie, że sami tworzycie swoje doświadczenia, ale diabli was biorą, bo nie macie bladego pojęcia, jak działa ten mechanizm. Wiecie tylko, że na pewno nie ominie was dzisiaj jakieś kolejne i to pewnie niezbyt miłe doświadczenie... Czy nie byłoby wspaniale, gdyby można było nad tym jakoś zapanować? Może zrobimy o tym kolejne spotkanie, albo napiszemy książkę pt. "Jak zapanować na swoimi doświadczeniami" albo "Doświadczanie z wyboru" albo "Doświadczanie dla samej przyjemności doświadczania". Tak. Tak. Dobrze.

Więcej o tym, czego chce Shaumbra

Jeszcze kilka rzeczy. Musimy dotrzeć do sedna sprawy. Tak?

DALE: Myślę, że miłość własna...

ADAMUS: Miłość własna.

DALE: ...ponieważ wszystko, o czym do tej pory mówiliśmy, no wiesz, cały ten niepokój, czekanie na kolejne traumatyczne doświadczenie i wszystkie tego rodzaju rzeczy, one wszystkie zazwyczaj wynikają z tego, jak reagujemy na to, co myślą inni ludzie...

ADAMUS: Absolutnie.

DALE: ... i z tego, że wierzymy, iż to nas w jakiś sposób wiąże. Tak więc ja osobiście staram się zrozumieć, na czym polega miłość własna i naprawdę okazywać ją sobie, bo myślę, że wszystkie problemy same odejdą, jak tylko naprawdę zacznę siebie kochać.

ADAMUS: Tak. Bardzo dobrze powiedziane, bardzo klarownie. Dziękuję. Jasno i zrozumiale. Absolutnie. Miłość własna. Tak (do Lindy), masz dzisiaj podwójne obowiązki - latanie z mikrofonem i pisanie na tablicy.

LINDA: Och, to mi sprawia tyle radości...

ADAMUS: Tak, miłość własna. Właściwie, to moglibyśmy na tym zakończyć. Można powiedzieć, że tak naprawdę, to właśnie jest to, o co w tym wszystkim chodzi... To jest właśnie to doświadczenie, które zostawiliście sobie na sam koniec pobytu na Ziemi. Wpierw woleliście się oddać wszelkim innym doświadczeniom, zanim zdecydowaliście się poznać, jak to jest kochać siebie.

Wiele osób zajmujących się na co dzień kwestiami metafizycznymi w tym momencie się zachnie. Jest w nich przyzwolenie na wszystko, tylko nie na miłość do siebie samych. Wolą już raczej intonować nabożne pieśni, pracować z kryształami, siedzieć w szałasie potów, tkwić u stóp swojego guru - cokolwiek - byleby tylko nie musieli zdobywać się na miłość własną... Dlaczego tak jest? Czy to nie...

Weźcie teraz głęboki oddech. Wyobraźcie sobie, że jesteście teraz aniołem spoglądającym na ludzi. Czy to ma sens, że ludzie wolą robić wszystko, tylko nie kochać siebie?

DALE: Za bardzo kochają te wszystkie gierki.

ADAMUS: Kochają te wszystkie gierki. Oczywiście, że tak. Uwielbiają zajmować się tym wszystkim, co odciąga ich uwagę od siebie, bo miłość własna wymaga odpuśczenia sobie bardzo wielu kwestii, których za skarby nie chcą oddać. Polega tak naprawdę na samoakceptacji, szanowaniu samego siebie i na kochaniu siebie... I co jeszcze? Dlaczego jeszcze jest to takie trudne?

JOANNE: Wpaja się nam, byśmy siebie nie kochali.

ADAMUS: Dziękuję.

JOANNE: W tym cały problem.

ADAMUS: Byście nie kochali siebie. A skąd się to wzięło?

JOANNE: Z religii.

ADAMUS: Z religii i wszelkich innych zakus, by sprawować nad ludźmi kontrolę.

JOANNE: Jak najbardziej.

ADAMUS: Co może bardziej umożliwić kontrolę nad innymi ludźmi niż wmawianie im, że powinni wpierw zadbać o innych, że nie powinni być tacy samolubni, że powinni kochać wszystkich swoich bliźnich, ale broń Boże siebie samych? Czy jest jakiś przedmiot w szkole, który uczyłby miłości do samego siebie? (Publiczność mówi "Nie") Nie, a dlaczego? Są tacy, którzy zaraz podnieśliby krzyk, że to perwersja, że to jest brudne, że jest to wbrew Biblii, ale argumentem koronnym jest to, że to by zagniewało Boga!

JOANNE: Że to egoistyczne.

ADAMUS: Że to egoistyczne, z piekła rodem, bo tylko diabeł mógłby wam powiedzieć, żebyście kochali siebie. A ludzie rzeczywiście w to wierzą i przyjmują to bez szemrania. Ale wyobraźcie sobie tylko... Wyobraźcie sobie szkołę Nowej Energii, w której dzieci uczą się wpierw okazywania miłości samemu sobie.

Bo kiedy kochacie siebie, to automatycznie okazujecie współczucie innym. Kochanie siebie jest trudne, ponieważ jest bardzo obciążone karmicznie i ciężko jest tak po prostu zatrzymać się i powiedzieć dosyć, nigdy więcej. Jeśli jest się na tej planecie od tak dawna, to nawarstwia się strasznie dużo karmy. Jest to trudne nawet dla was, moi drodzy przyjaciele. Wam też ciężko jest nie identyfikować się z własnymi myślami, z tym, co się stało wczoraj. Być może jesteście w stanie nie identyfikować się z tym, co się wydarzyło 50 lat temu, ale nie potraficie wyzbyć się za to odpowiedzialności. Wydaje wam się, że to jest absolutnie niemożliwe. Owszem,

możliwe. Możecie to spokojnie zrobić. To byłby dla was prawdziwy punkt zwrotny, gdybyście tylko potrafili powiedzieć temu dosyć i postanowili raz na zawsze zejść ze ścieżki karmy... Tak?

GAIL: Myślę, że to przez strach, jaki odczuwamy przed końcem, bo jeśli nauczymy się kochać siebie, to pozwoli nam to ostatecznie zakończyć ziemskie doświadczenie, a co wtedy będziemy robić? Wiesz, o co mi chodzi...

ADAMUS: Co będziecie robić?

GAIL: Wiesz, jak już nauczę się kochać siebie, to będę kompletna. Osiągnę pełnię. I nie...

ADAMUS: Boisz się, że to będzie naprawdę nudne, prawda?

GAIL: Tak!

ADAMUS: Tak.

GAIL: Dokładnie. Więc wszystkie te wspaniałe dramaty i traumy, które stworzyliśmy podczas wszystkich tych doświadczeń... To tak, jakbyśmy się nimi karmili, a gdy docieramy do tego momentu, gdy uczymy się miłości własnej, to jest to takie uczucie, jakbyśmy w pewnym sensie mieli przestać istnieć.

ADAMUS: Absolutnie.

GAIL: Tak.

ADAMUS: To jest właśnie ten strach, o którym mówiłem podczas kilku naszych warsztatów. Zapytałem się was wówczas, dlaczego nie możecie się zdobyć na ten krok i przekroczyć progu wzniesienia. Dlaczego? Powodów jest wiele. Moglibyśmy zapisać nimi dwadzieścia tablic. Niemniej większość sprowadziłaby się właśnie do tej jednej obawy, że po tym wszystkim czeka was już jedynie anihilacja, że to ostateczność. Obawiacie się, co się stanie z waszymi przyjaciółmi, waszym związkiem albo co też wam pozostanie do robienia przez cały dzień... Bo teraz macie poczucie celu, misji, poszukujecie... Poszukujecie oświecenia i to wam daje poczucie celowości w życiu. A potem co? Może by was już nawet nie wpuszczali na comiesięczne spotkania Szkarłatnego Kręgu i musielibyście oglądać je w Internecie... (Trochę śmiechu)

Tak więc to bardzo istotna kwestia. Absolutnie. Jeszcze parę, żeby można było to już podsumować i żebym mógł przejść do tego, na co wszyscy czekają. Bo wiecie, połowa ludzi oglądających nas teraz przez Internet już zasnęła. Uśpiliśmy ich. Wszystkie te nasze gadki o spaniu... ciii... (szepcze) cichutko, bo już śpią. To dobrze. To dobrze. Dobrze.

SHAUMBRA 3: Myślę, że zaraz po miłości własnej powinna się pojawić służebność.

ADAMUS: Służebność?

SHAUMBRA 3: Służebność wobec Gai, wobec ludzkości, wobec Wszystkiego, Co Jest.

ADAMUS: Mam być szczerzy?

SHAUMBRA 3: Absolutnie.

ADAMUS: Absolutnie... bzdurne! (Śmiech)

SHAUMBRA 3: No dobrze, to mi to wyjaśnij.

ADAMUS: Wiesz, powiedziałem tak dlatego, bo gdybyśmy umieścili służebność jako numer dwa na naszej liście, zaraz po miłości własnej, to ani byśmy się nie obejrzeli, jak ludzie zamieniliby je miejscami i zaczęli głosić, że w tym wszystkim chodzi przede wszystkim o służenie, a nie o kochanie siebie. Ludzie zaraz zaczęliby kombinować, że może jeśli będą wystarczająco oddanie służyć bliźnim, to wtedy ci ich będą kochać, a wtedy to i oni sami być może nauczą się wreszcie kochać siebie...

SHAUMBRA 3: Ale mówimy przecież o sytuacji, gdy już kochamy siebie, tak?

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 3: Dobra. To dlaczego nie powinna za tym pójść służebna rola wobec większej całości?

ADAMUS: Czy ciebie naprawdę obchodzi większa całość?

SHAUMBRA 3: Obchodzi!

ADAMUS: A dlaczego?

SHAUMBRA 3: Bo ja kocham tę planetę.

ADAMUS: To prawda.

SHAUMBRA 3: Chciałabym, żeby...

ADAMUS: Tak. Dużo w nią włożyłaś siebie, dużo zainwestowałaś. Oczywiście, że tak. Gaia jednak odchodzi.

SHAUMBRA 3: Ale ludzkość... to znaczy...

ADAMUS: Ludzkość to jedna wielka masakra. Jedna wielka masakra.

SHAUMBRA 3: No dobrze, więc chcesz powiedzieć, że nie ma czegoś takiego, jak służebna rola wobec czegokolwiek?

ADAMUS: Nie, przecież ja sam pełnię taką rolę.

SHAUMBRA 3: No dobrze, to wyjaśnij mi to.

ADAMUS: Dziękuję. Czekałem, aż to powiesz. Bo to właśnie w tej kwestii... Nawiasem mówiąc, bardzo się cieszę, że zadałaś to pytanie, bo wiele osób denerwuje się na mnie w tej kwestii i odchodzi przez to ze Szkarłatnego Kręgu. Winią za to niestety Cauldre'a i Lindę, ale to ja ich właśnie najbardziej denerwuję. Wkurzają się, bo są bardzo przywiązani to starego postrzegania rzeczywistości. To jeden z tych szponów, które wpija w was zbiorowa świadomość i z których nie zdajecie sobie sprawy. Otóż całe to przekonanie o waszej służebnej roli to jedna wielka bzdura. Absolutna bzdura.

Ta planeta ma się świetnie! Jak wam się wydaje, dlaczego zawsze kończę wszystkie moje niesamowite skądinąd wystąpienia tutaj tymi samymi słowami - "Wszystko jest dobrze w całym stworzeniu?" Bo to właśnie oznacza, że nie musicie absolutnie nic robić! Każdy człowiek znajduje się na swojej własnej drodze i prędkiej czy później wszyscy dostąpią wzniesienia. Nie dzięki wam, nie dzięki mnie, ale dzięki sobie samym. Prędkiej czy później ludzkość postanowi wejść na inną ścieżkę niż do tej pory, ale nie będzie to miało nic wspólnego ani z wami, ani ze mną. To nie jest nasze zadanie. To, co jest naszym zadaniem, a czego nauczyłem się dawno temu od Andry, to pozostawać w stosunku do ludzi w kompasji.

SHAUMBRA 3: Dobrze, czyli... Rozumiem, o co ci chodzi.

ADAMUS: Świetnie. Choć wcale nie musisz.

SHAUMBRA 3: Czyli Mistrzowie Wzniesieni, kimkolwiek by nie byli, nie zjawili się tu, by nam służyć, ale w wyniku kompasji. Koniec, kropka.

ADAMUS: Nie, zjawili się tu dla siebie. Nawet nie z powodu kompasji. Pojawili się tu z jednego tylko powodu - swojej własnej suwerenności. I o to właśnie w tym wszystkim chodzi, po to właśnie istnieje Ziemia. Prędzej czy później każda istota dotrze do tego celu - włączając w to wieloryby, delfiny, trzmiele i wszystko inne. Wszystko wypełni się jak należy. Już się wypełniło.

Mówię to dlatego, że wy - wy i wasza dusza, której teraz nie postrzegam już jako odrębnej od was - już dawno wybraliście wzniesienie, samorealizację, poznanie swej boskiej natury, swej własnej suwerenności i niezależności od kogokolwiek oraz pełną świadomość tego, że wy także jesteście Bogiem. Możecie oczywiście podczas tej drogi zostać Mistrzami. Ale nie musicie. Bo to bez znaczenia.

Kompasja jest akceptacją tego, że absolutnie każdy wybiera ku temu dokładnie taką drogę, jaką chce. Tak naprawdę wszyscy już jesteście wzniesieni. To już się stało. Czas ani przestrzeń nie istnieją.

SHAUMBRA 3: No tak.

ADAMUS: A zatem już doświadczyliście wzniesienia. Teraz jedynie wasza dusza pragnie doświadczyć tego, jak to się stało, jaką mądrość udało wam się poprzez swoje doświadczenia zgromadzić jeszcze zanim doznaliście wzniesienia.

To, czego doświadczacie teraz, jest swego rodzaju niepełnym wzniesieniem. To znaczy, ono już się wypełniło, ale to, w jaki sposób chcecie tego doświadczyć, pozostaje absolutnie zależne od waszego wyboru. To do was należy decyzja, w jaki sposób chcecie się tam dostać. Chcecie się tam doczołgać na kolanach? Czy raczej zrobić to z szerokim, szczęśliwym uśmiechem na twarzy? Bo to wszystko jedno. Wszystko jedno.

Duszy jest to naprawdę obojętne. Nic jej to nie obchodzi. Możecie smażyć się w piekle, a waszą duszę naprawdę niewiele będzie to obchodziło, bo to tylko iluzja. Doświadczenie piekła to po prostu jeden ze sposobów, w jaki można doświadczyć wzniesienia - wszystko zależy od tego, w co chcecie wierzyć. Równie dobrze można to jednak zrobić nucąc kołysanki i tańcząc wśród kwiatów do akompaniamentu śpiewu słowików. To kompletnie bez znaczenia. To jedynie kolejne doświadczenie. Można też zrobić i jedno i drugie. Możecie spróbować doświadczyć jednego i drugiego - łatwej i trudnej drogi jednocześnie. Obie doprowadzą was dokładnie w to samo miejsce.

Ja jestem tu po to, by wam służyć jako Mistrz. Znam moje zdanie, że tylko Mistrz może służyć innym, każdy inny pozostaje sługą. Każdy inny czołga się posłusznie na kolanach za innymi ludźmi. Natomiast Mistrz, czyli ktoś, kto zdał sobie sprawę, że Jest, Kim Jest i że nic innego się nie liczy, może służyć innym pomocą dla samej radości, jaką to ze sobą niesie, dla czystej przyjemności... To wszystko. To wszystko.

Uwielbiam to robić, ale nie jestem do tego zobowiązany. To naprawdę nie ma znaczenia, czy będziecie tu siedzieć i mnie słuchać, czy nie. Naprawdę nie ma to znaczenia. Równie dobrze mógłbym to wszystko mówić jednej jedynej osobie i też bym się równie dobrze bawił, bo nie zależy mi na żadnych konkretnych rezultatach. Robię to, ponieważ sprawia mi to radość. To niezła zabawa, naprawdę. To znaczy, śmieję się dużo, kiedy mnie nie widzicie. (Śmiech) Jestem tu, bo dobrze się tu bawię, ale również dlatego, że wiele razem przeszliśmy, znamy się od bardzo dawna, więc nawet was wszystkich trochę lubię... i was wszystkich też (patrzy do kamery). Właściwie to posunąłbym się nawet do stwierdzenia - jeżeli tylko Linda nie wykorzysta tego później przeciwko mnie - że ja naprawdę kocham was wszystkich i każdego z was z osobna. (publiczność reaguje z rozrzewnieniem) No co, są Walentynki, musiałem to powiedzieć... (Adamus się śmieje)

LINDA: Nie wykręcisz się, mamy to na taśmie!

ADAMUS: Tak, naprawdę was kocham, ale miłość to kompasja, to połączenie serca z sercem, duszy z duszą. Nie ma w niej miejsca na smutek, na użalanie się nad kimś. To czysta zabawa i radość, bo wiem, że każdemu jednemu z was uda się tego dokonać. To sprawia, że można się tym bawić.

Dawno temu zawarliśmy porozumienie - którego nikt z nas nie musi oczywiście wiecznie szanować, niemniej jest to bardzo przyjemne porozumienie - że będziemy się nawzajem uczyć. Wy uczyliście w przeszłości mnie. Naprawdę tak było. A teraz ja staram się otworzyć wam oczy na pewne rzeczy. To jest tak naprawdę w tym wszystkim najważniejsze - żebyście otworzyli swoje oczy.

To dlatego czasami jestem być może, jak mówi Linda, zbyt prowokacyjny. Czasem nawet irytujący. Mówię szokujące rzeczy tylko po to, żeby otworzyć wam oczy. Zawsze mówię uczestnikom warsztatów, że mam nadzieję, że wyjdą z nich na mnie poirytowani, bo to będzie oznaczało, że tak naprawdę są zirytowani na siebie, że nie satysfakcjonuje ich już status quo. Mówię wam różne rzeczy, żeby trochę wami potrząsnąć, poruszyć was.

Moglibyśmy spotykać się raz w miesiącu i robić bardzo spokojne, piękne medytacje, rozmawiać sobie o aniołach sześszących wokół was skrzydłami, ale przecież chcecie czegoś więcej. Już macie tego dosyć. Macie to już za sobą. Teraz zbieramy się tutaj po to, aby otworzyć wam oczy, abyście zdali sobie wreszcie sprawę z tego, kim tak naprawdę jesteście.

Tak więc służenie wam to sama przyjemność, to zabawa, która wcale nie służy ocaleniu tej planety. Ziemia da sobie świetnie radę sama. Gaja i tak odchodzi. Nie robimy tego po to, aby ratować wieloryby i delfiny. Wiecie, pewne gatunki chcą już stąd odejść. Pozostawały tu w służbie dla was przez długi czas, a teraz chcą już powrócić do swych niebiańskich oceanów. Te ziemskie zrobiły się dla nich trochę zbyt zanieczyszczone.

Także wszystkie te rdzenne plemiona, które do tej pory utrzymywały energię na tej planecie, też są już gotowe odejść, są już tym zbyt zmęczone. Do tej pory utrzymywały tu energię, ale już nie mogą się doczekać, kiedy zwolnicie ich z tej służby, kiedy sami przejmiecie to zadanie. A robią to od całych wieków. Mój Boże, niektóre z nich jeszcze od czasów Atlantydy! Śpiewają, tańczą, odprawiają wszystkie te swoje obrzędy i rytuały, trzymając w ten sposób energię i cały czas na was czekając. Są naprawdę szczęśliwi, że się wreszcie zjawiliście...

Tak więc możemy umieścić na naszej liście służebność, ale bądźcie z tym ostrożni, bo może to być kolejna wymówka, by odciągnąć swoją uwagę od tego, co naprawdę istotne. Najpierw przysłużcie się sobie samym, a dopiero potem porozmawiamy o służeniu innym.

W porządku. Dziękuję. Dziękuję, że mogłem wam to wszystko powiedzieć prosto z mostu. Dziękuję. (oklaski) I Nagroda Adamusa dla ciebie, moja droga, cenniejsza niż złoto. Naprawdę! (Adamus się śmieje)

LINDA: Stałeś się już legendą.

ADAMUS: Dobrze, robi się już trochę późno, Cauldre mi przypomina, że nie mam już wiele czasu, a moglibyśmy spisywać tę listę w nieskończoność. Czego jeszcze chce Shaumbra?

KERRI: Seksu.

ADAMUS: Mogłabyś wstać? Kerri chce seksu! Kamery! Wszystkie kamery na Kerri! A teraz na Joe! (Dużo śmiechu, gdy Joe, partner Kerri, krzyczy "Kłamczucha!"; Kerri protestuje) Ale ja miałam na myśli Shaumbrę! Chodziło mi o Shaumbrę, nie o siebie!

ADAMUS: No dobra. A zatem seks. Tak. Seks. To dobry temat.

KERRI: Zauważyłam, że dużo mówisz o seksie.

ADAMUS: Bo seks to bardzo dobry temat. Stanowi dla Shaumbry wyzwanie...

SART: Gówno prawda!

ADAMUS: O, gówno prawda! (Śmiech) Teraz było idealnie. Widzisz? Zaczynasz już to łapać. Seks to dla Shaumbry wyzwanie. Tobiasz stworzył na ten temat naprawdę niesamowite warsztaty - Szkołę Energii Seksualnych, podczas których mówił o miłości do samego siebie, o kochaniu siebie, o kochaniu się ze sobą... A wy potraficie dotykać samych siebie? Potraficie dać sobie tego rodzaju przyjemność? Niektórzy nazywają to masturbacją... Hm, dziwne słowo, bo tu chodzi o kochanie się ze sobą, o danie sobie największego z możliwych orgazmów, którego doznaje nie tylko wasze fizyczne ciało, ale także umysł i duch. To jest tak naprawdę ten sekretny sposób na to, by sprowadzić tutaj swojego ducha. Uprawianie seksu nie z kimś innym, ale ze sobą.

Jednak... (szepcze) widzicie, jak tu się teraz zrobiło cicho? Niektórzy z was woleliby, żebyśmy o tym nie rozmawiali... Za to inni woleliby, żebyśmy rozmawiali o tym jak najwięcej! (Trochę śmiechu) Taka dziwna równowaga tu panuje - jedni żałują, że nie mówię o tym więcej, inni wiją się jak piskorze, nie mogąc znieść tego tematu... Niektórzy cieszą się nawet, że oglądają nas dzisiaj przez Internet, a nie siedzą tutaj na tej sali i wysłuchują o masturbacji.

A tymczasem to właśnie kochanie się ze sobą, cieszenie się dotykiem własnego ciała pozwoli wam sięgnąć własnej boskości... To oraz dobry posiłek, kieliszek dobrego wina i spotkania takie jak to. To właśnie dzięki temu wasza boskość pojawi się tu, by doświadczać życia wraz z wami.

Tuba

Moglibyśmy przytoczyć tu jeszcze wiele innych kwestii, ale może zrobimy to kiedy indziej, bo chciałem porozmawiać jeszcze dziś o naszej tubie, o naszym rulonie papieru do pakowania prezentów. Zaczęliśmy o tym mówić w poprzednim miesiącu, a wszystko dlatego, że... No dobrze, wzniesmy wpierw toast... Już wypiliście swoje wino? Ha! Ładnie!

Toast za życie. Za życie! Powąchajmy je wpierw... potem mały łyk... Mmm!

Mówiliśmy w zeszłym miesiącu, to znaczy ja wam mówiłem w zeszłym miesiącu, o tubie. Poprosiłem naszą drogą Lindę o rulon papieru do pakowania prezentów, bo to świetny symbol tego, o czym mówię.

Jesteście w takiej właśnie tubie, żyjecie w niej na co dzień. Tuba ma bardzo liniowy charakter i... A co widzicie, żyjąc w takiej tubie? Paskudną fakturę, jakiś szaro-bury, brzydki, nudny karton. To reprezentuje waszą ścieżkę, ścieżkę waszego życia, ścieżkę waszej karmy, waszych przodków, ścieżkę zbiorowej świadomości, która was prowadzi prosto w taką tubę... a raczej w kanał (śmiech). Tak, prosto w kanał, dosłownie.

Ludziom wydaje się, że chcą się z niego wydostać, ale kiedy rzeczywiście mają taką możliwość, to tego nie robią. Wszystko, czego chcą, to trochę większą tubę, trochę szerszy kanał albo chcą wiedzieć, co ich czeka u jego ujścia... Co tak naprawdę jest dosyć głupie - wszystkie te przepowiednie i prorocтва to bardzo, bardzo głupia rzecz. Zaraz wam wytłumaczę dlaczego.

A zatem ludzie brną przez życie w tej swojej tubie, aż w końcu umierają, ale nigdy tak naprawdę się z niej nie wydostają, bo zaraz wcielają się z powrotem na Ziemi i kontynuują swą wędrówkę przez kanał, jeden za drugim. Z czasem stają się na tyle otępiali, że przestają zwracać na to uwagę. Ograniczają swoje własne myśli, wyobraźnię i pomysły tak, aby dostosować się do realiów tej tuby, nie zdając sobie sprawy, że ten brzydki, szary karton jest na zewnątrz piękny i kolorowy, że rzeczywistość jest o wiele, wiele bogatsza niż się im wydaje. Wewnątrz tej tuby naprawdę niewiele widać. Poza nią rzeczywistość jest o wiele bardziej fascynująca.

To, co zapewnia tej tubie istnienie, co sprawia, że wciąż przyciąga ludzi, to czas i przestrzeń. No i systemy wierzeń, ale przede wszystkim czas i przestrzeń. To one sprawiają, że tuba jest taka, jaka jest. To fikcja czasu i przestrzeni jest odpowiedzialna za podtrzymywanie tej iluzji, którą postrzegacie jako swoją prawdziwą rzeczywistość.

To naprawdę jedynie... To znaczy ona rzeczywiście istnieje, ale zastanówcie się przez chwilę, poza nią jest jeszcze tak wiele... To tak, jakbyście nigdy nie wychodzili z tej sali, a wystarczy otworzyć drzwi, by przekonać się, jak wiele więcej czeka was na zewnątrz. Z życiem jest dokładnie tak samo.

Czas i przestrzeń niejako nie pozwalają wam się z tej tuby uwolnić, sprawiają, że wciąż w niej tkwicie... Są jeszcze inne czynniki, ale te odgrywają główną rolę. A zatem, aby poszerzyć się poza tę tubę, trzeba uwolnić się od czasu i przestrzeni. Tu nie chodzi o to, żeby je zniszczyć, ani też o to, żeby zaprzeczać ich istnieniu, ale żeby uwolnić się z ich uścisku. To, moi przyjaciele, jest dla was prawdziwym wyzwaniem, bo czas i przestrzeń są bardzo silnie w was zakorzenione. Traktujecie je jak coś absolutnie poza wszelką dyskusją - nosicie zegarki, macie trójwymiarową postać fizyczną... Jesteście częścią, produktem czasu i przestrzeni.

Mam zamiar wyjść z wami poza te uwarunkowania. To będzie dla was bardzo... To będzie dla was doświadczeniem - to najlepsze określenie - które wpłynie na wasz umysł, wasze myśli, wasze ciało, na to, w jaki sposób zakotwiczą się w tej rzeczywistości. Zmusi was to do wyjścia poza wszystkie wasze schematy i pozwoli wam wyrwać się z tej tuby.

Po raz kolejny powtarzam, że to nie znaczy wcale, że będziemy próbować ją unicestwić. Nie wysadzimy jej w powietrze, bo jest ona częścią rzeczywistości. Tyle tylko, że bardzo niewielką jej częścią. Więc co w końcu będziemy robić? To samo, co na początku naszego spotkania zrobili ci wszyscy, którzy nas dzisiaj słuchają - poszerzymy się poza te fotele, czy krzesła, w których dziś siedzicie. Nie opuścimy ich, tak jak nie opuścili ich ci, którzy nas teraz oglądają, tylko przenieśli się tutaj, rozszerzyli się tak, aby być tutaj z nami, nie wychodząc z domu. W ten sam sposób będziemy rozszerzać się poza granice tuby trójwymiarowej rzeczywistości, poza ograniczenia będące efektem funkcjonowania w czasie i przestrzeni.

Zatrzymajmy się przy tym na chwilę. Jak... Brzmi to być może jak niezła zabawa, jak naprawdę ciekawe doświadczenie, niemniej jak by to było, żyć poza czasem? (Ktoś mówi "Super") Super... Aż do chwili, gdy musiałbyś wstać rano z łóżka, bo wszyscy inni wokół ciebie mimo wszystko wciąż funkcjonują w jego ramach i nie lubią, kiedy spóźniasz się na spotkania. Nie będzie im się to wcale podobać, gdy twoja istota pojawi się w ich rzeczywistości prosto z przyszłości, a tak właśnie by się stało.

Staniecie się tak poszerzeni, że czas naprawdę nie będzie miał dla was znaczenia. Wydarzenia przestaną mieć ciąg chronologiczny i zaczną wydarzać się jednocześnie. Jak mówiłem wam wcześniej, poza wymiarem ziemskim czas nie istnieje. W sferach anielskich czynnik czasu nie gra żadnej roli. Owszem, istnieje coś takiego, jak ewolucja doświadczenia, jak jego postęp, ale niekoniecznie w wymiarze liniowym. To ewolucja doświadczenia.

No i co jeszcze? Kiedy wykroczy się poza czas, co jeszcze się zmieni? Czego ludzie się obawiają? Co takiego się stanie, gdy wykroczycie poza czas? Czego się boją?

JEAN: Dezorientacji.

ADAMUS: Dezorientacji. Obawiają się, że stracą w tym wszystkim jakąkolwiek orientację. Wasze biorytmy podlegają rytmowi czasu - reagujecie na dzień, noc, światło, ciemność... Na to wszystko, czym charakteryzuje się życie w tubie. Tak więc kiedy wykroczycie poza czas, może to być dla was bardzo, wręcz obłędnie dezorientujące. A co się dzieje, gdy przeciętny człowiek traci w tym wszystkim orientację?

SHAUMBRA 9 (kobieta): Sięga po leki psychotropowe.

ADAMUS: (śmiejąc się) To częściowo prawda. Leki psychotropowe, lęk, utrata tożsamości... Traci tożsamość. Kiedy tracicie orientację, czego niektórzy z was już doświadczyli, w głowie może się wam zrodzić niezły mętlik. I co wtedy próbujecie zrobić? Wrócić do starej tożsamości. Wrócić do czasu i przestrzeni. Wrócić do swojego starego ja... Czy kiedykolwiek naprawdę pozwoliliście na to, aby wam się zupełnie zakreśliło w głowie? Nie zważając na to, czy upadniecie na podłogę czy nie? Po prostu oddając się temu całkowicie? Spróbujcie, a zobaczycie, że nie upadniecie, tylko jeszcze bardziej się rozszerzycie.

Jakie inne obawy wiążą się z wykroczeniem poza czas?

SHAUMBRA 10 (kobieta): Utrata kontroli.

ADAMUS: Ha! To dopiero zagwozdzka! Utrata kontroli, to prawda. Bo mimo to, że to czas ma nad wami władzę, a nie wy nad nim, to żyjąc w tubie wydaje wam się, że jest odwrotnie. Wcale nie, jednak utrata tej iluzji nie jest dla was łatwa... Dobrze. Dobrze. Co jeszcze? Jeszcze jakieś kwestie? Co się stanie, jeśli uwolnicie się od czasu?

Nic już nie będzie miało sensu. Poczujecie pełną dezorientację, poczujecie, że tracicie mentalną kontrolę nad wszystkim. Wszystko przestanie mieć sens... Tak więc wyjście poza czas wymaga od człowieka naprawdę ogromnej, ogromnej odwagi. Niemniej z czasem nie trzeba walczyć. Nie trzeba wcale się z niego wyrwać. Wystarczy rozszerzyć się poza czas. Nie trzeba wcale go pokonywać. Wszystkie te podejścia typowe dla dawnych szkół tajemnic są już przestarzałe. Tam rzeczywiście spędzaliście mnóstwo czasu nad tym, aby udało nam się pokonać czas. Tymczasem teraz zupełnie nie ma takiej potrzeby. Wystarczy zaakceptować to, że jest jaki jest, z wszystkimi jego ograniczeniami, a jednocześnie mieć świadomość, że istnieje o wiele większa rzeczywistość poza czasem.

Funkcjonowanie w rzeczywistości poza ramami czasu jest naprawdę fascynujące. Oczywiście funkcjonowanie w ramach rzeczywistości chronologicznej także może być świetną zabawą, niesamowitym doświadczeniem, jednak wy jesteście już gotowi wykroczyć poza jego ograniczenia.

Druga równie istotna kwestia, to przestrzeń. Pozostajecie osadzeni w przestrzeni. Wasze ciała funkcjonują w przestrzeni. Skupiacie swą uwagę na konkretnych energiach, a te tworzą wymiary czasu i przestrzeni. A co się stanie, gdy wykroczymy poza przestrzeń?

SHAUMBRA 11 (kobieta): Zacznie się szaleństwo.

ADAMUS: Tak, ponownie czeka was ogromna dezorientacja. Oczywiście, że tak. Oczywiście, że tak. Pojawi się strach przed fizycznym unicestwieniem. Strach przed tym, że... (jakieś urządzenie spada z hukiem na podłogę, Adamus się śmieje) (ktoś mówi: "idealne wyczucie czasu") Tak, idealne.

Powiem wam, że kiedy traci się kontrolę nad przestrzenią, to pojawia się największy strach, jaki kiedykolwiek widziałem u tych, z którymi nad tym pracowałem - ogarnia was przerażenie, że oto wystawiacie się na atak wszelkich międzywymiarowych ciemnych sił. Teraz, póki co, funkcjonujecie w ramach przestrzeni. Nie określiłbym jej mianem bezpiecznej, ale funkcjonowanie w jej ramach jest bezpieczniejsze niż pozostawanie poza przestrzenią. Wiecie, jak sobie z nią radzić, do pewnego stopnia ją kontrolować i funkcjonować w jej ramach, tymczasem wszystko to nagle znika, gdy wykraczacie poza przestrzeń. Nagle znajdujecie się w zupełnie obcym wam środowisku i pojawia się u was obawa, że mogą was ogarnąć złe moce, jakieś ciemne siły, demony, złe duchy...

Albo jeszcze gorzej, wasze własne demony, wasze własne ciemne strony. W tej przestrzeni, w której funkcjonujecie, żyjąc w tej tubie ziemskiej rzeczywistości, potraficie do pewnego stopnia kontrolować swoje demony, ponieważ pozostają one na zewnątrz waszej tuby.... A przynajmniej tak wam się wydaje. Dlatego dajecie sobie jakoś z nimi radę. Ale w chwili, gdy wykroczycie poza przestrzeń, wkraczacie jednocześnie w ten sam wymiar, w którym one na was czyhają. Stąd te wszystkie obawy przed wykroczeniem poza ramy tuby, poza jej ograniczenia... Ja jednak myślę, że jesteście już na to gotowi. Spróbujcie. Dajcie sobie szansę.

Poza tubą

To wszystko jest bardzo proste. W pierwszej kolejności musicie wpierw podjąć wybór. A zatem jeśli nie chcecie jeszcze spróbować wyjść poza czas i przestrzeń, to takiego wyboru w tym momencie nie podejmujcie. Możecie to zrobić później... W kolejnym wcieleniu. (Adamus się śmieje)

Ważne jest również, abyście zdali sobie sprawę, że jesteście w tym bezpieczni. Naprawdę. Wystarczy wziąć w tej chwili głęboki oddech i się rozszerzyć... Tak po prostu rozszerzyć się poza granice tuby. Ale nie poszerzyć samą tubę, bo zazwyczaj tego właśnie chcą ludzie, tylko poszerzyć się poza nią. Pamiętacie naszą listę z zeszłego spotkania? Ludzie po prostu chcą, żeby ich życie zrobiło się trochę ładniejsze, trochę spokojniejsze, trochę mniej bolesne, ale nadal chcą doświadczać tego wszystkiego w ramach swojej tuby, a nie poza nią.

Ludzie z Shaumbry myślą już o tym, żeby wydostać się poza granice tuby, ale póki co nie wiedzą, czym ona do cholery jest, dlaczego się w niej znaleźli, ani jak się z niej wydostać. Tak więc ciągną tę tubę przez cały czas wszędzie za sobą i marzą o tym, żeby się z niej wydostać, ale tak naprawdę im się to nie udaje. Ich marzenia ograniczają się póki co do rzeczywistości tuby, jednak mają one swoją wartość. To dzięki nim jesteście tu, gdzie jesteście. No ale teraz spróbujmy się już stąd wydostać.

Poproszę teraz Johna, aby puścił tę cudowną muzykę, która grała podczas przerwy. Tak, muzyka zawsze wprowadza miły nastrój, poza tym umysł potrzebuje czymś się zająć, więc damy mu teraz posłuchać muzyki, a sami poszerzymy się poza ramy tuby, poza czas i przestrzeń, poza te ograniczenia, które was w niej krępują, wliczając w to wasze systemy wierzeń i całą resztę, ale przede wszystkim pojęcie czasu i przestrzeni, bo to one utrzymują was wewnątrz granic tej rzeczywistości.

A teraz rozszerzmy się wreszcie poza nie. Weźmy głęboki oddech... Puśćmy muzykę...

(pauza)

Jak to zrobić? Cóż, po prostu podejmijcie taki wybór... Możecie też wyobrazić sobie, że unosicie się swobodnie w powietrzu...

[zaczyna grać muzyka]

Wczujcie się w tę tubę... Hm, jakie miłe dźwięki fletu... Bardzo dobrze.

(pauza)

Tak więc czas i przestrzeń to iluzje, które zgodziliście się przyjąć... wejść w nie... ale teraz nadszedł już czas, by spróbować czegoś innego... by poczuć, jak to jest, uwolnić się z jej ograniczeń...

(pauza)

Postługuję się tu w moich wywodach tym rulonem papieru do pakowania prezentów nie bez powodu. To wspaniały dar, który sprezentowaliście sami sobie, to doświadczenie realiów życia w tubie, to funkcjonowanie w ramach czasu i przestrzeni...

(pauza)

To także ogromny dar móc wreszcie wyjść poza nią... jeśli tylko tak wybierzecie... jeśli tylko tak wybierzecie... To wasza wolna wola. Jeżeli tylko poczujecie, że tego właśnie pragniecie, wyjdźcie poza czas i przestrzeń, poza realia tuby.

(pauza)

Poszerzcie swoją świadomość, swoją uwagę...

(pauza)

W ten sposób tak naprawdę podarujecie sobie sami wolność.

(pauza)

Do tego to się w efekcie sprowadza - do wolności wyboru, by pozostawać w czasie i przestrzeni tak długo, jak tego pragniecie oraz do wolności wyboru, by wykroczyć poza nie, gdy poczujecie, że już przyszedł na to czas...

(pauza)

Wolność wyboru dowolnych energii w dowolnym momencie...

(pauza)

Weźcie głęboki oddech... w bezpiecznej przestrzeni... poza czasem...

Czymże jest czas? To tylko miara.

Poza przestrzeń...

Czymże jest przestrzeń? Tylko punktem, w którym skupiacie swoją uwagę. Tak więc wyjdźcie poza tę miarę, poza ten punkt...

(pauza)

Robię to dzisiaj z wami, ponieważ wasza boska dusza jest ponadczasowa, bezkresna. Ona jest prawdziwie wolna.

W ten sposób, wykraczając poza realia tuby, możecie zacząć doświadczać siebie jako duszy. Możecie wykroczyć poza doświadczenie siebie jedynie pod postacią człowieka.

Wszystko, co trzeba zrobić, to wziąć głęboki oddech... weźcie głęboki oddech... ta prosta praktyka pozwala wam naprawdę poczuć to, co czuje wasza dusza.

Wicie już, jak to jest, czuć to, co czuje człowiek, a teraz, poza czasem i przestrzenią, możecie poczuć to, co czuje dusza.

Weźcie głęboki oddech. Hm! Cóż za wolność! Cóż za wejrzenie w duszę!

(pauza)

Zobaczcie, wasza dusza unosi się niczym ptak. Posiada prostotę, elegancję. Nie jest uwięziona w żadnej tubie ani klatce. Obce jest jej poczucie czasu. Nie wie, czym jest przestrzeń. Zna tylko siebie, tylko swą własną miłość. Kiedy zdecydujecie się rozszerzyć poza granice tuby, zaczniecie rozumieć siebie, swoją duszę.

(pauza)

Weźcie głęboki oddech...

(pauza)

Oddychajcie głęboko...

(pauza)

...i wyjdźcie poza tubę.

To wspaniałe doświadczenie, to życie w tubie, to funkcjonowanie w ramach jej ograniczeń, w pełnej świadomości, że jeśli tylko zechcecie, możecie w każdej chwili wykroczyć poza nie, albo też, jeśli tak wybierzecie, funkcjonować w obu realiach jednocześnie. To dopiero jest prawdziwa ekspansja, moc funkcjonować w obu jednocześnie!

A teraz bardzo delikatnie i powoli otwórzcie oczy... bardzo delikatnie... Bez względu na to, na czym spocznie wasz wzrok, kiedy otworzycie oczy, sprowadźcie tutaj to poczucie ponadczasowej i ponadprzestrzennej rzeczywistości. Łatwiej jest to poczuć, gdy ma się zamknięte oczy, ale teraz spróbujcie to zrobić z otwartymi oczami, nie tracąc poczucia tego, że pozostajecie poza czasem i przestrzenią. Nadal doświadczając ludzkiej rzeczywistości, nadal pozostając w tej cholernej tubie, ale jednocześnie wymykając się ramom czasu i przestrzeni. Tak właśnie wygląda to doświadczenie, które jest udziałem duszy, na tym właśnie polega wasze duszo-ludzkie doświadczenie, a umiejętności jednoczesnego doświadczania obu tych stanów, cieszenia się jednym i drugim, bez konieczności odwracania się do ziemskiej rzeczywistości, aby móc podróżować poza czasem i przestrzenią.

A teraz poproszę was, abyście wstali. (publiczność powoli wstaje)

(pauza)

Pamiętajcie o oddychaniu. Oddychajcie... Nie dajcie się zassać z powrotem do tuby. Kontynuujcie oddychanie i po prostu pochodźcie tu sobie trochę. Tylko bez rozmów. Tylko sobie pochodźcie. Spacerujcie w czasie i przestrzeni, ale jednocześnie poczujcie, że jesteście również poza nimi.

(pauza; publiczność powoli chodzi po sali)

Spróbujcie się do tego przyzwyczaić, do tego, że macie otwarte oczy, że chodzicie dookoła, że czujecie realia tuby bez zapierania się jej, bez odrzucania jej, jednocześnie czując ponadczasowość i pozaprzestrzenność rzeczywistości.

Być może zobaczycie kolory... Tylko uważajcie, żeby nie wpaść na innych. Chociaż jak wpadniecie, to też się nic nie stanie. Spróbujcie funkcjonować teraz w realiach tuby i jednocześnie pozostawać poza nią.

(pauza)

To o tyle ważne, że do tej pory potrafiliście przechodzić do jednego stanu w drugi, ale za każdym razem funkcjonowaliście w nich osobno. A teraz zróbcie obie te rzeczy jednocześnie... Możecie sobie siedzieć, chodzić albo nawet lewitować, jeśli jesteście na tyle oświeceni.

(pauza, publiczność siada, cichnie muzyka)

W porządku. Dziękuję. Dziękuję.

Bardzo proste i łatwe ćwiczenie. A jeśli mówicie sobie w duchu, że tak naprawdę nic nie poczuliście, to po prostu weźcie głęboki oddech. Doświadczyliście tego tak samo, jak inni, po prostu nie dotarło to jeszcze do was. Nie zdajecie sobie jeszcze sprawy z tego, czego właśnie doświadczyliście. Po prostu się z tym pobawcie.

Popróbujcie. Zróbcie to jeszcze w domu... Cauldre mówi, że może niekoniecznie podczas jazdy samochodem, ale na pewno w domu. Zintegrujcie swoje istnienie w ramach tuby z doświadczaniem bytu poza nią, bycia człowiekiem, bycia duchem - obu tych rzeczy jednocześnie.

Chciałem pomówić dzisiaj o... Tak naprawdę, to nawet nie dotarłem jeszcze do meritum rzeczy, więc chyba będziemy musieli zostawić to na następny raz.

Jeszcze parę słów o spaniu

Chciałbym jeszcze w tym miejscu wrócić na chwilę do kwestii spania. Bardzo często, gdy śpicie, to tak naprawdę wcale nie śpicie, tylko bardzo intensywnie śnicie. A śnienie to swego rodzaju stan pozafizycznego przebywania w tubie. Staracie się wówczas zrozumieć wiele różnych kwestii, staracie się także zrozumieć swoje aspekty, próbujecie znaleźć rozwiązanie swoich codziennych zmagañ, czy uporządkować relacje z innymi ludźmi, a to bywa bardzo męczące, bo wciąż jesteście zanurzeni w ziemskiej rzeczywistości, tyle tylko, że niejako w stanie śnienia.

Jednakże w trakcie prawdziwego snu wchodzić już w stan poszerzenia, który może trwać zarówno pięć minut, jak i kilka godzin. W tym stanie rzeczywistego uśpienia nie robicie tych wszystkich rzeczy, o których wspominałem. Prawdziwy stan uśpienia nie wywołuje śnienia. Nie próbujecie w tym czasie rozwiązywać żadnych problemów. Ci, którzy uczestniczą w projekcie Kihak zaczynają już dostrzegać, że wcale nie potrzebują podczas snu śnić. Nie ma potrzeby kombinowania, co też dalej zrobić.

Rzut okiem w przyszłość

Będziemy jeszcze kontynuować ten temat w przyszłym miesiącu. Niestety jak zaczynam mówić, to tak mi się to podoba, że nie mogę się zatrzymać. Dzisiaj na przykład mieliśmy rozmawiać o możliwościach i potencjałach, a nawet jeszcze słowem o tym nie wspomnieliśmy. Nasz czas już się nam kończy, a potrzebowalibyśmy na to kolejnych dwóch godzin. Ale zdradzę wam kilka rzeczy, o których będziemy rozmawiać w przyszłym miesiącu.

Kiedy jesteście w tubie, wówczas nie dostrzegacie wielu potencjałów (spogląda przez rulon na widownię), ponieważ wasze pole widzenia jest bardzo ograniczone. Nie dostrzegacie wówczas wielu naprawdę wspaniałych... Widzicie przez ten rulon moje oko? (Adamus patrzy przez rulon do kamery) nie dostrzegacie tych wszystkich wspaniałych... Ta tuba wyglądałaby świetnie na filmie. Takie własne YouTube. (dużo śmiechu)

No tak, wiecie już, po co tu przychodzę - po prostu lubię się dobrze zabawić, a nikt się tutaj tak nie uśmieje z moich żartów, jak ja sam.

Tak więc kiedy żyje się w takiej tubie, wówczas tak naprawdę nie dostrzega się prawdziwych potencjałów. Widać tam tylko potencjały właściwe samej tubie. Widać tylko te, które wpisują się w czasoprzestrzeń. Nic poza tym. A zatem wasze potencjały są bardzo, bardzo ograniczone i wiem, że bardzo często, kiedy z wami rozmawiam o potencjałach, tak naprawdę nie bardzo wiecie, o co mi chodzi, ponieważ ich nie dostrzegacie, żyjąc na co dzień tutaj, w realiach tuby.

Wydaje wam się, że potencjały to to samo, co możliwe scenariusze przyszłości, a ja wam już mówiłem wcześniej, że nie trzeba być medium, żeby mówić o tym, co może się wydarzyć, bo najprawdopodobniej - na jakieś 92 procent - jutro będzie się działo to samo, co wczoraj. Przecież ciągle robicie jedno i te same rzeczy. Wstajecie rano, wykonujecie te same czynności, podążacie za tymi samymi przyzwyczajeniami... Istnieje na przykład wysokie prawdopodobieństwo, że kobiety, które są tutaj dziś z nami, dożyją około 77 i pół roku, a mężczyźni mniej - około 70, 71 lat. Jest tego wysokie prawdopodobieństwo. Łatwo jest przepowiadać przyszłość, ponieważ wszyscy ludzie żyją w tej samej tubie i żeby się dowiedzieć, co się dalej stanie,

wystarczy spojrzeć przez ten rulon. Wszystko widać jak na dłoni, bo wszystko tutaj opiera się na tym, co wydarzyło się wczoraj.

Bardzo łatwo jest również przewidzieć, co wydarzy się w waszym następnym życiu. Otóż to samo, co wydarzyło się w tym. Może będziecie wyglądać nieco inaczej, inaczej się nazywać, posługiwać się innymi gadżetami, ale to wciąż będzie ta sama cholerna tuba. Tak więc naprawdę łatwo jest przewidzieć, co może się wydarzyć. Owszem, pojawią się jakieś niewielkie zmiany - naprawdę drobne - ale nic poza tym. W tubie tak naprawdę niewiele się zmienia.

Co się stanie, kiedy schudniecie? Mogę już to przewidzieć - nie dlatego, że jestem taki mądry, ale ze względu na rachunek prawdopodobieństwa - znów wróćcie do poprzedniej wagi, a potem jeszcze trochę bardziej przytyjecie, bo robicie to wszystko źle.

A już wasze związki... Nie wytykam tu nic nikomu konkretnemu. Muszę być bardzo ostrożny, bo już wszyscy się zastanawiają, czy aby nie spojrzałem wtedy na nich. Nie, bo kieruję te słowa do każdego z was. Wasze relacje z innymi ludźmi będą cechowały te same problemy, co teraz. Jeśli rozbijecie teraz jakiś związek, to on i tak do was wróci w kolejnym wcieleniu. Wszystko będzie się toczyć tymi samymi torami. A dlaczego? Bo tak wam jest wygodniej. Bo się nieźle zaplątaliście w czasie i przestrzeni. Zaakceptowaliście je jako prawdy ostateczne i wydaje wam się, że nie wiecie, jak się wznieść ponad nie, przez co nie możecie się stąd wydostać.

Moja praca, moja służba, którą wykonuję tu z radością, polega na tym, aby was stąd wydostać, tak abyście mogli doświadczyć tego, jak to jest, wznieść się ponad tę iluzję, tak abyście potem sami podjęli decyzję, chcecie tu dalej żyć, czy też może chcecie żyć na zewnątrz tej tuby? A może w obu jednocześnie? (Ktoś mówi "w obu") W obu...

A zatem zostawiam was z tym teraz, wypijmy tylko jeszcze jeden łyk, cokolwiek tam macie do picia, wszystko jedno co, to nie ma znaczenia. Jeszcze jeden łyk. Za życie! (Publiczność odpowiada "Za życie!") Za życie w tubie i poza tubą! Za życie z wspanialszymi potencjałami!

A na koniec chciałbym przypomnieć wam, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

LINDA: I tak to jest.

ADAMUS: No może poza tym, że jednak francuskie wino byłoby lepsze. Au revoir, moja droga Shaumbro. Do zobaczenia w następnym miesiącu.

Tłumaczenie: Tomasz Lebiecki